Nr. 68. (Wydanie popołudniowe). We Lwowie, czwartek dnia 11 lutego 1904. Rok XXXVII.

Prenumerata wynosi:
we Lwowie:
miesięcznie 2 korony;
za dwurazową dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy;
na prowincji:

z jednorazową przesyłką:		z dwurazową przesyłką:	
rocznie	30 K — h	rocznie	36 K — h
kwartalnie	7 „ 50 „	kwartalnie	9 „ — „
miesięcznie	2 „ 50 „	miesięcznie	3 „ — „

W Niemczech miesięcznie 3 M. 50 fen. — W innych krajach miesięcznie 4 Fr.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Adres: „DZIENNIK POLSKI" — Lwów, plac Marjacki l. 7.
Telefonu Nr. 151.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi 2 razy dziennie.

Ogłoszenia:
Za jeden wiersz petitowy albo jego miejsce 20 halerzy
Za jeden wiersz petitowy w rubryce *Nadesłane* 40 halerzy
Drobne ogłoszenia po 3 halerze za słowo. — Najmniejsze ogłoszenie 30 halerzy.

Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po *Kronice* za jeden wiersz petitowy 60 halerzy.

Numer pojedynczy:

we Lwowie:		na prowincji:	
poranny	4 halerze	poranny	6 halerzy
popołudniowy	6 halerzy	popołudniowy	10 halerzy

Właściciele i redaktorowie: DR. K. OSTASZEWSKI-BARAŃSKI i MIECZYSŁAW SCHMITT.

Polityczne niedorostki.

Lwów 10 lutego.

Jest pewne, bardzo mądre przysłowie, które powiada, że niedorostkom, lub szaleńcom, nie powinno się dawać do ręki broni, bo albo sami się skaleczą, albo też, co gorsza, mogą być niebezpieczni dla swego otoczenia. Jeżeli to samo przysłowie przystosujemy do życia publicznego, to przyjdziemy do przekonania, że niebezpiecznemi są dla społeczeństwa pisma, redagowane przez ludzi, którzy do kierowania naszem społeczeństwem nie dorośli, nie znając praktycznie jego potrzeb — i choćbyśmy już nawet wykluczyli ich złą wolę, to niemniej są oni niebezpieczni, goniąc w umysłach swoich jakieś utopje nie na czasie, które się w praktyce nie dadzą stosować, lub przeciwne zamierzonym wywołują skutki.

Niejednokrotnie nietylko my, ale cała zdrowo myśląca prasa polska, zwracała uwagę na zgubną dla pracy narodowej polskiej robotę Wszechpolaków. Zwracaliśmy zwłaszcza uwagę na agitację, prowadzoną na tajnej drodze w Królestwie, a dowodem, żeśmy mieli rację, były dochodzące od czasu do czasu wieści z Królestwa o rewizjach, aresztowaniach itp. represaljach, jakiemi rząd rosyjski mścił się na Polakach tamtejszych za agitację wszechpolską, z Galicji tam kierowaną. Organa wszechpolskie jak *Przegląd wszechpolski* i *Słowo polskie*, nie robiły w łamach swoich wcale tajemnicy z tych „sukcesów" i uważały te smutne rezultaty jako tryumf swojej roboty. Kiedy nareszcie zawiele było tych „sukcesów" ogółowi zdrowo myślącego społeczeństwa i kiedy podniosły się głosy oburzenia ze wszech stron, przeciw takiemu lekkomyślnemu postępowaniu, uważały organa wszechpolskie za stosowne na razie zrejterować i poczęły utrzymywać, że nie mają wcale na myśli wywoływać powstania, lecz tylko „uświadamiać" lud polski pod względem obowiązków narodowych.

Tak stały rzeczy do czasu, kiedy niespodzianie wplątała się Rosja w wojnę z Japonją, której ostatecznego wyniku, na razie przynajmniej, przesądzać nie można. Przy sposobności jednak tego konfliktu wyłazi równocześnie cała groza tej nieuczciwej roboty niedowarzonych Wszechpolaków. Przed grozą tą zadrżał obóz wszechpolski, a głównie jego organ *Słowo Polskie* i wcale niezręcznym manewrem usiłuje ono obecnie wycofać się ze swoich niedorzecznych mrzonek, to jest powstrzymać „uświadomione" przez siebie żywioły gorętsze w zaborze rosyjskim od lekkomyślnych wystąpień.

Więc *Słowo Polskie* jest tak naiwne, że po kilkuletniej robocie agitacyjnej Wszechpolaków za kordonem, którą zawsze nazywało „dodatnią pracą narodową", chce jednym artykułem zażegnać całe niebezpieczeństwo i radzi powściągliwość w takich słowach:

„Wogóle należy się zachowywać bardzo powściągliwie, żeby nie prowokować niepotrzebnie opinji rosyjskiej i nie ściągać na nasz naród represji ze strony rządu rosyjskiego, którąby niewątpliwie wywołało jakieś czynne nasze wystąpienie. Takie wystąpienie, czyto w formie jakiej manifestacji, czy nawet rozruchów w zaborze rosyjskim, byłoby wprost zbrodnią".

Tak jest, na to godzimy się w zupełności, że zbrodnią przeciw sprawie narodowej byłaby dla narodu polskiego każda ruchawka zbrojna, a dodamy jeszcze do tego, że zbrodniarzem należałoby napiętnować każdego, kto do tak lekkomyślnej roboty kogokolwiek w Królestwie przygotowywał. Że obawy co do ruchawki nie są tak bardzo pozbawione podstawy i mają swe uzasadnienie, potwierdza to samo *Słowo polskie* w niniejszych słowach:

„Z poważnych kół w Królestwie donoszą nam, że w kilku miejscowościach jacyś nieznani ludzie puszczają między chłopów hasło, ażeby korzystając z wojny z Japonją, zabrać się do Moskali. Niedorzeczne to hasło może znaleźć tu i ówdzie posłuch i wywołać miejscowe zaburzenia, bo o wywołaniu jakiegoś poważniejszego ruchu nie ma mowy".

Kto są owi nieznani ludzie, o tem *Słowo polskie* nie wspomina, choć o kilkanaście wierszy dalej, powiada tak:

„Agitacja pokątna, o której korespondenci nasi wspominają, gdyby doprowadziła do rozruchów ludowych lub publicznych, wrogich Rosji manifestacji, ściągnęłaby na jej narzędzia i na całe społeczeństwo surowe prześladowania".

A jakaż to była agitacja, którą Wszechpolacy od lat kilku między ludem w Królestwie prowadzą? Ileż to razy organa wszechpolskie chwaliły się tem — że tajna agitacja doskonałe przynosi rezultaty i że chłopi w Królestwie czekają tylko hasła, aby pójść na Moskali. Większość naszego społeczeństwa polskiego brała te elukubracje wszechpolskie z dobrodusznem niedowierzaniem; tymczasem pokazało się, że ta agitacja przybrała tam rozmiary, wcale może nawet niepożądane przez Wszechpolaków. Stwierdza to korespondent warszawski *Słowa polskiego*, który oczywiście szuka gdzieindziej przyczyn tej roboty. Pisze on:

„Zachodzi pytanie: zkąd agitacja pochodzi. Jedni posądzają o jej prowadzenie socjalistów, a raczej przyznających się do socjalizmu r ó ż n y c h n i e p o c z y t a l n y c h w a r c h o ł ó w, którzy zapewne działają w tym wypadku na własną rękę. Drudzy widzą w tem robotę agentów angielskich, inni znów agentów pruskich (?).

„Niema, zdaje się, obawy, żeby agitacja, k t ó r e j e n e r g i c z n i e p r z e c i w d z i a ł a m y i n a d a l z w a l c z a ć j ą b ę d z i e m y, doprowadziła do poważnych rozruchów. Ale m o g ą b y ć s p o r a d y c z n e z a b u r z e n i a c h ł o p s k i e, zwłaszcza jeżeli zaczną powoływać pod broń rezerwistów. Są okolice, gdzie c h ł o p i j u ż n a r o d o w o u ś w i a d o m i e n i ale więcej uczuciowo niż politycznie — i chętni do bitki, — m o g ą a w a n t u r ę z r o b i ć. Na te okolice zwracamy szczególną uwagę i mamy uzasadnioną nadzieję, że się uda zapobiedz niepożądanym wybrykom."

Do rzędu niepoczytalnych warchołów musimy niestety zaliczyć i Wszechpolaków. Jedno, co jeszcze bije w oczy, jest to, że na dzień przed wybuchem wojny japońsko-rosyjskiej, *Słowo Polskie* miało już tak dokładne imformacje z zaboru rosyjskiego. Nie będziemy tego badać bliżej, bo to kiedyś czas wyjaśni.

My musimy z całą stanowczością wezwać społeczeństwo nasze, ażeby ono, w interesie sprawy narodowej i dla dobra Ojczyzny naszej wstrzymało się w chwili obecnej od wszelkich manifestacyj, któreby ciężko zaszkodzić mogły naszym i tak gnębionym braciom za kordonem. Rosja czy pobita czy zwycięzka z Japonją, w razie jakichkolwiek przedwczesnych porywów z naszej strony, nieomieszkałaby się mścić nad narodem, który po ostatnim pogromie nie miał jeszcze czasu podnieść się ekonomicznie i skonsolidować politycznie. Jeżeli zaś zajdą jakie poszczególne wybryki, to przynajmniej opinja Europy nie potępi narodu całego, ale co najwyżej garść niedorostków politycznych, którzy pod szumnemi hasłami ukrywają całą swoją bezmózgowość.

Wywiad u p. Dawida Abrahamowicza.

W dalszym ciągu *Kraj* petersburski zamieszcza treść rozmowy wiedeńskiego swego korespondenta z p. Dawidem Abrahamowiczem. Zapytany o upadek gabinetu hr. Badeniego, rzekł:

— Przedwcześnie byłoby dziś poruszać szczegóły upadku hr. Badeniego. To pewna, że prawdziwe przedstawienie wszystkich okoliczności, towarzyszących tym wypadkom, wywoła wiele zdziwienia... Jedno tylko można powiedzieć: upadek hr. Badeniego był klęską dla Koła polskiego. Straciliśmy nagle całe nasze znaczenie w Wiedniu, kosztem tylu trudów i usiłowań zdobyte. Pewien Niemiec mówił mi wówczas: „Polskie słońce zaszło na dłuższy czas"... Od tej chwili minęło ledwie sześć lat i oto odrobiliśmy w zupełności stratę. Trzeźwością i zręcznością swej polityki, Koło polskie umiało odzyskać dawną pierwszorzędną placówkę. Dziś znów jesteśmy sojusznikiem pożądanym przez wszystkich. Czyż to zasługa jest mała?

W ciągu zaś ostatnich czterech lat, ileż dobrego zrobiono dla kraju! Kanały, koleje żelazne, meljoracje... Gdy słyszę zarzuty, iż Koło nie dość zajmuje się interesami Galicji, pytam zawsze: „Proszę o dokładniejsze sformułowanie: w jakiej sprawie Koło zawiodło pokładane w niem nadzieje?" I okazuje się, że owe wyrzekania redukują się wyłącznie do subwencji dla Lwowa.

Wyrzucają nam, iż popieramy gabinet p. Koerbera. W dzisiejszych warunkach, gdy praca parlamentarna ustała, tylko gabinet urzędniczy może się utrzymać. Śmiało zaś można powiedzieć, że od żadnego gabinetu tego autoramentu nie możemy się spodziewać większych korzyści, niż te, które zawdzięczamy Koerberowi.

Czyni zadość niemal wszystkim naszym postulatom ekonomicznym. W kwestjach narodowych — nie mówiąc już o powszechnie znanych sprawach, które zostały dla nas rozwiazane jak najpomyślniej — otrzymujemy ciągłe ustępstwa. Tylko chwalić się niemi zbyt głośno nie chcemy, ażeby nie drażnić innych narodowości. Do prokuratorji język polski został już prawie całkowicie wprowadzony. W p r o w a d z e n i e g o d o p o c z t i ż a n d a r m e r j i j e s t j e d y n i e k w e s t j ą c z a s u. Nie wiem, czy którykolwiek namiestnik w państwie, posiada równie mocne stanowisko wobec rządu, jak obecny namiestnik galicyjski. Andrzej hr. Potocki umie z tego korzystać. Ale najważniejszą dla nas rzeczą jest stanowisko, jakie zajął p. Koerber w s p r a w i e r u s k i e j. Z tego u nas nie zdają sobie może dość jasno sprawy. Wszak nawet za czasów Taaffego rząd kokietował zawsze z Rusinami. Tymczasem cóż robi p. Koerber? Gdy przychodzą do niego ze zwykłymi żalami, odsyła ich do sejmu galicyjskiego. Nie chce z nimi wcale mówić...

— A jednak — wtrącił korespondent *Kraju* — w Galicji o p. Koerberze i o działalności Koła polskiego słyszy się często, nawet z ust ludzi inteligentnych, tak odmienne zdania!

— Pochodzi to z zaciętej kampanji, którą pewien odłam prasy galicyjskiej podjął przeciw p. Koerberowi, judząc codzień przeciwko niemu opinję. Mówiono mi, że na dnie tej kampanji tkwi zemsta osobista... Z drugiej strony trzeba wziąć pod uwagę, że Galicja, jako kraj bardzo upośledzony pod względem ekonomicznym, musi posiadać nader znaczną liczbę malkontentów z zasady. Kto jest głodny, ten nie może być w dobrym humorze. Ludzie, którzy nie mogą znaleźć dostatecznych środków utrzymania, mimo patentów gimnazjalnych i nawet uniwersyteckich, jest dosyć w Galicji. Wyładowują swój zły humor na rząd i na Koło polskie.

Trzeba także wziąć pod uwagę, że liczbę tych niezadowolonych powiększa inteligencja żydowska. Niedopuszczana do całego szeregu posad państwowych i autonomicznych, gdzież ma szukać chleba? Szuka go w zawodach wolnych, w adwokaturze, medycynie i w dziennikarstwie. I do dziennikarstwa wnosi ów ferment niezadowolenie.

— Czy ekscelencja nie sądzi, iż ten rozdźwięk, dający się spostrzegać między pewną częścią społeczeństwa galicyjskiego a Kołem polskiem, może znaleźć echo w samem Kole i stać się powodem wewnętrznej waśni w łonie reprezentacji wiedeńskiej?

— Tego nie myślę. Dotąd przynajmniej takie obawy nie zachodzą. Wszyscy członkowie Koła rozumieją, jakie znaczenie posiada dla nas zasada solidarności. Nawet ci nader nieliczni posłowie, którzy poza Kołem zdają się sympatyzować z malkontent mi, w Kole zgoła z tem się nie zdradzają. Zdarzają się oczywiście drobne nieporozumienia. Ten i ów poseł gniewa się czasem, że nie powołano go do delegacji, lub komisji. Są to rzeczy nieuniknione.

Do rządu parlamentarnego wrócić będziemy mogli wtedy, gdy parlament zacznie funkcjonować prawidłowo, gdy większość odzyska swe prawa i poszanowanie tych praw u mniejszości. Lecz nie myślę, aby naprawy mogła dokonać tylko zmiana regulaminu. Nie ma takiego regulaminu, któregoby nie można obejść, w którym nie daloby się — dla złej woli — wynaleźć słabych stron. Parlamentaryzm nasz do tego stopnia zdeprawował się w ciągu ostatnich lat, że trzeba go leczyć powoli, trzeba wciągać go do pracy i uczyć, jak pracować należy.

— By jednak do tego doszło, pan Koerber musi wprzód doprowadzić do porozumienia z Czechami?

— To może bliższe, niż powszechnie sądzą. Czesi wogóle na p. Koerbera skarżyć się nie mogą i posłom czeskim, którzy to rozumieją, chodzi głównie o „widome" ustępstwa, któreby usprawiedliwiły im odwrót wobec wyborców. Żądają uniwersytetu czeskiego na Morawach. P. Koerber, ze zgodą Niemców, oficjalnie im go przyrzeknie, nie oznaczając jednak czasu, ani miejsca. W gruncie rzeczy bowiem, ów uniwersytet na Morawach nie jest kwestją tak palącą, skoro jedyny dotychczas uniwersytet czeski w Pradze nie jest dostatecznie wyposażony. Nawet odpowiedniego gmachu nie posiada, musi szukać dla swych instalacyj gościny w wynajętych mieszkaniach. Zięć Riegera wyjaśnił to przecież niedawno. Naprzód należałoby rozszerzyć ramy wszechnicy praskiej, utworzyć podwójne katedry, a gdy wszystko będzie gotowe, wówczas łatwo założyć nowy uniwersytet, mający zabezpieczony kontyngens profesorów.

Delegacje wspólne.

(Telegr. „Dziennika Polskiego").

Delegacja węgierska.

Wiedeń. Na posiedzeniu komisji wojskowej delegacji węgierskiej, minister wojny gen. Pitreich, podał w dłuższem przemówieniu plan reform, które mają być zaprowadzone w wojskowych zakładach naukowych i sposób rozszerzenia w nich nauki języka węgierskiego. Wywodził, że jednolitość wykształcenia wojskowego, jakoteż jednolitość i całość armji muszą być utrzymane. Co się tyczy przeniesienia oficerów węgierskich do pułków węgierskich, to w zasadzie, o ile to będzie możliwe ze względu na stosunki służbowe, żądanie to będzie uwzględnione. Nie można tu jednak brać względu jedynie na prośby prywatne, ale w pierwszym rzędzie na stosunki i potrzeby służbowe.

Minister wyjaśnił następnie, że władze wojskowe korespondują z władzami cywilnemi po węgiersku i przyjmują pisma węgierskie, a tylko tam, gdzie komendant nie umie po węgiersku, muszą być akta dwujęzykowe. Na koszarach i innych budynkach wojskowych, wystawionych przez gminy i miasta, będą umieszczone napisy w języku węgierskim i niemieckim, na wojskowych budynkach rządowych zaś muszą pozostać napisy niemieckie.

Dalej dawał mowca wyjaśnienia co do napisów na koszarach i w sprawie korespondencji z władzami wojskowemi. Oświadczył, iż chętnie gotów jest, o ile to będzie możliwe, uwzględniać w tej mierze życzenia narodu węgierskiego, ale musi tu być utrzymaną jedność armji i pewna linja graniczna, której nie wolno przekroczyć. Wskazuje na reorganizację armji, przeprowadzoną po ostatnich klęskach i wskazuje, że reorganizacja ta wydała dobre owoce, jak to okazała okupacja Bośni i Hercegowiny. Ostrzega jednak przed naruszaniem jednolitości. Większość narodów, podległych dynastji Habsburgów, uznała dotychczasową organizację armji za korzystną. Cóż się więc stać mogło, że to, co przez wiele lat uważane było za dobre, nagle przez jedną noc stało się złem? Przekroczenie tej linji granicznej może się stać niebezpiecznem dla państwa.

Przewodniczący komisji p. S z e l l oświadcza, że ze swego miejsca nie chce wypowiadać zdania o treści mowy ministra wojny, czuję się jednak obowiązanym wyrazić mu uznanie i podziękowanie. Przyjmuje do wiadomości zajmujące i cenne wywody ministra, szczególniej z powodu zupełnej otwartości tonu, w jakim minister mowę swą wygłosił.

Del. U g r o n oświadczył, że ceni wprawdzie otwartość ministra, ale wywody jego nie zadowoliły go.

Prezydent gabinetu hr. T i s z a oświadcza, że nie chciałby osłabiać wrażenia, jakie wywarła mowa ministra, ale musi podnieść kilka

(112)

KAZIMIERZ GLIŃSKI.

BORUTA.

Powieść z lat dawnych.

Terenia ruchem szybkim podniosła głowę i spojrzała w twarz matki. Coś błysnęło przed jej oczyma, jakby rozwiązanie nagłe zagadki jakiejś. Na chwilę zatrzymało się serce — i uderzyło z mocą zdwojoną; przerażenie z nadzieją zmieszało się razem, jako pogrzebowy jęk dzwonu, z wesołemi dźwiękami pieśni fujarczanej, płynącej z nad strugi błękitnej. Dostrzegła to starościna — i umitygowała się wnet. Zapanowała nad dreszczem ciała, nad drzeniem głosu i patrząc w twarz Tereni, mówiła powoli ale spokojnie:

— Zasię, zauważyłaś, iżem nieraz chciała się zbliżyć do ciebie, a spowiedź duszą uczynić. Nie przyszłoby nigdy do wyznań onych, do wyjawienia skrytości pewnych, które po wiek wieków w grobie leżeć powinny, gdyby to nie chodziło o szczęście... twoje, o wolę ojca i pana, której nie przełamią ni płacz ni łzy — ni ty, ni ja!... Gdybyś nie rzekła: straszne! gdym ci mówiła o stadłach, które najczęściej bez miłowania wielkiego się biorą; gdybyś nie rzekła: śmierć! gdym cię pytała: wiesz-że, jako się ono kwiecie nazywa, które między ciernie siać powinnyśmy, by ich kolące dotknięcia zniszczyć? tobym nie rzekła, iż i mnie... za niemiłowanego kazano wyjść, bo ten niemiłowany — to rodzic twój, a mój mąż — i pan!... Dla czegom-że uczyniła tak?... a owo, żem, jako i ty, zrazu serca do przeznaczonego mi małżonka nie miała; i — gorzej, niż ty — bo serce moje wolne nie było, kochało... na śmierć! jako się wówczas rozmiłowanej dziewczynie marzyło. Mówić ci: żal przejdzie, czas utemperuje gorącość serca — zaliby to nie było powtarzaniem jeno wyrazów czczych, sentencyj może mądrych, których słuchać łacno, a którym uwierzyć nie każdy zechce. Inna — gdy powiem ci: otom jest, która, jako i ty, roiłam sny kolorowe, jako i ty, mówiłam: straszne!... a większe prawo miałam o śmierci wspominać, bo mi rwano serce krwawiące, bo ono krzyczało z bolu nieznośnego, z cierpienia umierało!...

...I nie umarło — dodała po chwili starościna, powietrza zaczerpnąwszy.

Wpatrzyła się przed siebie wzrokiem suchym, szklanym.

Terenia podniosła się, zbliżyła do matki, a oplatając jej szyję rękoma drżącemi, przytuliła się do niej i szepnęła:

— Mów — mamo!

Dreszcz lekki potrząsał panią Stempkowską. Nie pochyliła głowy do garnącej się dziewczyny, nie zwróciła nawet oczu na nią, któremi zapatrzyła się w szarość komnaty. Powieki były otwarte, źrenice rozszerzone, rzekłbyś, iż dusza wyszła przez nie błądzić po dolinach kwiecistych, po łąkach srebrzystych, dawno rozwiane sny budzić, oddychać wonią róż zwiędłych — i ostawiła je tak, niezamknięte, jako wierzeje domostwa gospodarz ostawia, który wyszedł na chwilę rosnącym kwiatom się przypatrzeć i zaraz wrócić ma.

— Mów, mamo! — szepnęła poraz drugi Terenia.

Starościna drgnęła...

— I nie umarło... — powtórzyła, jakby do siebie.

Po chwili, nabierając tchu, a rękę drżącą kładąc na ramieniu przytulonej Tereni, tak dalej, szeptem urywanym, ciągnęła rzecz swoją:

— Ubogi dom nasz nawiedzał Zbyszko z Cząstkowic... Fortuny nie miał, a kawał ziemi, który mu w dziedzictwie po ojcach przypadł, uprawiał sam. Rycerz to był ambicji wielkiej, marzeń ognistych, w boju niejednym zasłużon już ojczyźnie. Cenił go król jegomość i hetman wielki Zamoyski Jan, cenili, jako nieustraszonego żołnierza, który z uśmiechem na uściech na śmierć szedł, cześć rycerską wyżej nad żywot swój przenosząc. Ale nie miał nikogo znacznego w rodzinie swojej, by do pana za nim przemówił, sam zasię o zasługach swych nie wspominał, bo nie dla chluby własnej, jeno dla miłej ojczyzny przelewał krew... Upodobało go serce moje, upodobało tak, że...

. . . .

I on mnie umiłował...

. . . .

Wtedy pan stolnik — mąż mój, a rodzic twój, raz pierwszy dom nasz nawiedził... Dostatni był, choć nie zamożny — ale dla biednej panny, jako ja... pozycja w świecie.

Oświadczył się...

Było to wieczorem... w maju. Oczekiwałam przybycia Zbyszka, który miał do nóg rodzicom upaść i o mnie prosić... Stałam w świetlicy przed zwierciadłem, kwiat przypinając do włosów, do snów się własnych uśmiechająca. Lada szelest w komnacie, a mówiłam: to on! — lada pies na dworze zaszczekał, a krzyk z mej piersi wylatał: to Zbyszko!... Włosy nie chciały się układać, kwiat przypinać — tak trzęsły mi się palce, tak oczy mi zasłaniała mgła jakaś różowa. A chciałam być piękna, jaką nią nigdy jeszcze nie byłam, chciałam, by olśnion stanął widokiem moim, po wieków wiek — mój!

Drzwi się otwarły...

On!!...

Wszedł ociec i rzekł mi:

— O rękę twoją oświadczył się pan stolnik.

— Nie — nie... ojcze!

— Musisz!..

— Nie — nie... śmierć wolę!...

Uczułam uderzenie tu... w skroń.

Bolało-li?... nie wiem... Mnie bolało — tamto!...

Zrękowiny... ślub... Powiedli... kazali. — A cóż nam białogłowom — jeno słuchać i iść... Ciężko mi było kłamać przed Bogiem bo przedtem...

Nie — to był sen!... — zawołała jakby z przestrachem... — Nie myśl, iżem przedtem do piersi mu przypadła i cały ogień ust na jego usta położyła, nie myśl, iże on chciał...

Pilnowano mnie — u wrót stała straż, psy spuszczone z łańcuchów, wejść strzegły... Nie mógł porwać.

Starościna umilkła — i była chwila ciszy.

— A Zbyszko, mamo? — szepnęła Terenia.

— Na Zaporoże poszedł... Nie wiedziałam już nic o nim — później obiegła wieść, że — zginął.

Stłumiła płacz.

— A ty... mamo?

— Myślałam, że umrę... taki ból, taka rozpacz, taki strach... I widzisz..

— Widzę, że płaczesz — mamo!... że pamięci zbyć nie możesz, kamieni nie stępiłaś, że... twój kwiat — —.

— O nie — nie! — zawołała szybko starościna. — Kwiat mój pożądany owoc wydał... Imię jego — posłuszeństwo, drugie — obowiązek! Zali nie widziałaś mnie uśmiechniętą i oddaną małżonkowi mojemu?... Tamto był sen, a my do życia stworzeni jesteśmy; poznasz i ty kiedyś, że snami nie można żyć, że niemiłowane, miłowane się staje... I widzisz... że straszne — przeszło, śmierć — nie przyszła; nad głową spokojny dach mam, z domem Stempkowskich Sieniawscy i Zebrzydowscy połączyć się chcą — splendor nie mały! i panu ojcu dziwić się nie można, ni za złe mu brać, że chce wejść pomiędzy zasłużone rzeczypospolitej męże, imię swoje koligacjami rozsławić, możniejszym się odrodzić w dzieciach swoich, około których ni starunku się nie szczędziło, ni trosk... — A czem-że one za noce niedospane i kłopoty poniesione odpłacić im mogą, jeśli nie winnem posłuszeństwem, przez Boga im rozkazanem i wiarę w ich miłowanie!

— I łzami takiemi, jakiemi ty przed chwilą płakałaś — mamo! — szepnęła Terenia.

— Mówisz o moich łzach — a nie mówisz o ich stłumieniu...

— Nie wypłakałaś ich dotąd, a tyle przeszło lat... Czoło mam mokre od łez twoich.

— Zali próżną uczyniłam spowiedź przed tobą?...

— Więc chcesz... żebym i ja.. po latach wielu, córkę swoją taką spowiedzią pocieszała?...

Pani starościna poruszyła się.

— Nie — nie... Co ja!... tu wola ojca, której ni ty, ni ja nie przełamiemy. Wżdybym chciała, by ten, który małżonkiem twoim ma być, był umiłowan przez ciebie.

(Ciąg dalszy nastąpi).

szczegółów. Sprawa korespondencji i napisów jest korzystnie załatwioną, sprawa braku oficerów będzie również w porozumieniu z ministrem wojny pomyślnie załatwioną, tak, że od 2 do 3 lat, wszyscy oficerowie węgierscy, o ile to będzie możliwe ze względów służbowych, przeniesieni zostaną do pułków węgierskich. Dalej omawiał hr. Tisza obszernie reformę wychowania w wojskowych zakładach naukowych i pielęgnowania nauki języka węgierskiego. Mowca sądzi, że rząd może być zadowolony rezultatami, jakie na polu kwestyj wojskowych osiągnął w ciągu ostatnich trzech miesięcy.

Na zapytanie del. Szenlivanyi'ego oświadcza minister wojny gen. Pitreich, że zadaniem armji jest wykształcenie szeregu oficerów węgierskich, którzy zarówno znać będą język pułkowy, jak także węgierski język państwowy. W sprawie języka czeskiego, jakoteż i polskiego, powiększoną zostanie także ilość godzin wykładowych w szkołach kadeckich i co najwyżej jeden lub dwa przedmioty wykładane będą w tych językach.

Del. hr. Apponyi oświadcza, iż wywody ministra Pitreicha i hr. Tiszy wcale go nie zadowoliły.

Na tem obrady przerwano. Następne posiedzenie dzisiaj.

KRONIKA.

Lwów 10 lutego.

Stan powietrza. Godzina 12 w południe: Ciepłota +7° R. Pogoda.

Z rady miasta Lwowa. Posiedzenie rady miejskiej odbędzie się we czwartek, dnia 11 bm. o godzinie 6 wieczorem, w sali ratuszowej.

Na porządek dzienny wchodzą między innemi sprawy następujące: Odstąpienie gruntu OO. Redemptorystom, pod budowę kościoła; oddanie robót introligatorskich dla magistratu; sprawa legatu ks. Gromnickiego; sprawa opłat taryfowych w rzeźni miejskiej; urządzenie centralnego ogrzewania w szkole przy placu Misjonarskim; sprawa szkoły im. król. Jadwigi; nadanie stypendjów z fundacji miejskiej; dostawa piasku na rok 1904; rozwózka materjałów drogowych; rekursy w sprawie targowej; stowarzyszenie „Skała" o subwencję; Straż ogniowa w Brzuchowicach o subwencję; przyznanie zasiłku z funduszu dla pozostałych przy życiu uczestników powstania z r. 1863/4; nadanie zasiłków z fundacji Dębkowskiej; przyznanie kredytu na gry, zabawy i ubrania dla szkół; wyposażenie 4 szkół wydziałowych; sprawa rozdziału spraw gminnych od spraw poruczonego zakresu działania; sprawa uproszczenia manipulacji i referowania spraw itd.

Powszechne wykłady uniwersyteckie. Trzecia serja tegorocznych wykładów, rozpocznie się w poniedziałek, dnia 15 lutego. Wykładać będą: Dyr. archiwum miejsk. dr. A. Czołowski: „Zamki polskie na Rusi Czerwonej" (z obrazami świetlnymi); prof. univers. fryburskiego dr. S. Dobrzycki: „Literatura polska w epoce odrodzenia i reformacji"; docent uniw. dr. K. Hadaczek: „Sztuka rzymska" (z obr. świetlnymi); dr. J. Łukasiewicz: „O filozofji Kanta", część II; prof. dr. K. J. Nitman: „Geografja ziem polskich, część VI. Śląsk pruski" (z obrazami świetlnymi); dr. Z. Pazdro: „Nasza siła liczebna"; L. Popławski i H. Ottawowa: „Ludwik van Beethoven", część III (wykłady, objaśniane przy pomocy fortepianu); prof. akad. roln. dr. M. Raciborski: „Roślinność ziem polskich przedhistoryczna i obecna" (z obraz. świetln.); prof. uniw. dr. M. Smoluchowski: „Fizyka kuli ziemskiej, cz. III. O atmosferze — meteorologja" (z doświadczeniami); prof. uniw. dr. K. Twardowski: „Krótki zarys logiki", część II; prof. gimn. dr. A. Zipper: „Dzieje literatury węgierskiej w w. XIX". — Ponadto odbędą się staraniem Towarzystwa nauczycieli szkół wyższych, wykłady „O wychowaniu", o których mówić będą: Prof. uniw. dr. K. Twardowski: „Co to jest wychowanie?"; dr. T. Stachlewicz: „Ochrona zdrowia młodzieży w wychowaniu domowem"; insp. szkół śr. E. Dworski: „Współdziałanie domu i szkoły w wychowaniu młodzieży"; insp. szkół śr. dr. F. Majchrowicz: „Wyrabianie samodzielności u młodzieży"; doc. dr. B. Mańkowski: „O wychowawczej wartości pracy"; prof. gimn. B. Błażek: „O karności młodzieży".

Na prowincji wykłady odbywać się będą w Brodach, Delatynie, Drohobyczu, Kałuszu, Kołomyi, Przemyślu, Samborze, Stanisławowie, Stryju, Tarnopolu i Złoczowie.

Macierz Polska. Rada wykonawcza Macierzy Polskiej na kwartalnem posiedzeniu, ułożyła program prac na rok bieżący. W r. 1904 wyszło już dziełko „Za Dunajem", wydane przez prof. B. D. pod godłem Janka z Zgorzelic, w druku zaś znajduje się L. Popiela „O komasacji gruntów rolnych". Sprawozdanie za r. 1903 uchwalono wydrukować w brzmieniu przedłożonem przez prezydjum. Na temże posiedzeniu zapadła uchwała znacznej doniosłości, postanowiono przystąpić do drugiego wydania „Encyklopedji Macierzy Polskiej" rozszerzonego i przerobionego. Encyklopedja, obejmująca całe dzieło w 8 zeszytach, druk zacznie się w kwietniu br. Cena zeszytu o 15 najmniej arkuszach druku wynosić będzie 1 kor. Z kolei zawiadomił przewodniczący o członków sądu konkursowego, który ma zająć się oceną sztuk, przeznaczonych dla teatrów ludowych. Są to pp.: dr. Wilhelm Bruchnalski, dr. Piotr Chmielowski, dr. Zygmunt Gargas, Jan Kasprowicz, Adam Krechowiecki, dr. Roman Pilat i dr. Konstanty Wojciechowski. Nakoniec przedłożył przewodniczący pierwsze arkusze wydawnictwa „Polska, obrazy i opisy". Wydawnictwo to, mające dać obraz ziemi, dziejów, cywilizacji polskiej, wychodzić będzie, podobnie jak „Encyklopedja", zeszytami; szczegóły bliższe poda Macierz Polska do publicznej wiadomości.

W sprawie poprawy bytu pracownic modniarskich odbyło się wczoraj wieczorem zgromadzenie w „Ognisku kobiet" i uchwalono wybrać komitet, który ma zająć się dalszą akcją.

Komitet wystawy przyrodniczo-lekarskiej i hygienicznej X zjazdu lekarzy i przyrodników polskich we Lwowie 1904 prosił na członków komisji do oceny nadesłanego konkursu projektów plakatu reklamowego, medalu i dyplomu następujących panów: Prof. uniwersytetu: dra Bołoz Antoniewicza i dra Włodzimierza Łukasiewicza, profesora politechniki Edgara Kovatsa, właściciela dóbr Władysława Łozińskiego, dyrektora Juljusza Hochbergera, inżyniera Karola Eplera, dra Stanisława Eljasza Radzikowskiego i dra Henryka Kunzeka.

Koncert i wieczorek z tańcami na rzecz Towarzystwa „Schronisko manipulantek i urzędniczek pocztowych" urządzony we wtorek pod protektoratem pań Seferowiczowej i Pilatowej, wypadł pod każdym względem bardzo ładnie. Na wykonanie pierwszej części zabawy, złożyły się pierwszorzędne siły grodu naszego, jak pp.: Solska i Ottawowa, panowie: Wolfsthal, Sładek, Mossoczy, Kwiatkiewicz i nasz sympatyczny chór akademicki. Wszystkie produkcje oklaskiwano rzęsiście i zniewalano tem wykonawców do nadprogramowych numerów.

Po koncercie wzięło w wieczorku udział blisko 100 par, tak, iż sala Strzelnicy okazała się za szczupłą. Tańcami kierowali pp. Świszczowski i Sołtyński. Przygrywała kapela pocztowa.

Pomiędzy urzędnikami zauważyliśmy liczny zastęp gości z prowincji, a także wiele wybitnych osobistości. Ruchliwy komitet z p. dyr. Chołodeckim, na czele rozwinął w każdym kierunku żywą akcję, to też i materjalny rezultat jest nader wydatny.

Skargi na trafikę. Co raz częściej dochodzą nas skargi na personal trafiki specjalnych gatunków tytoniu i cygar przy ul. Karola Ludwika, gdzie publiczność spotyka się z bagatelizowaniem, a co więcej z postępowaniem, stojącem w zasadniczej sprzeczności z pojęciami kupieckiej grzeczności i taktu. Nie chcemy tu dziś skarg tych powtarzać, gdyż byłoby to aż nadto nieprzyjemne dla właściciela trafiki, do którego udajemy się z prośbą, by zechciał podwładny sobie personal pouczyć, jak publiczność winna być traktowaną.

Nieszczęśliwy wypadek. Placem Gołuchowskich przechodził wczoraj Chaim Steitzer. Wtem na głowę jego spadł odłamek szyby i zranił go tak dotkliwie, że nieprzytomny runął na chodnik. Zranionego odwieziono na stację ratunkową, gdzie mu udzielono pomocy. Powodem wypadku była nieuwaga służącej, myjącej okna na pierwszem piętrze, która przypadkiem zbiła szybę.

Nowa afera szpiegowska w twierdzy przemyskiej. Czytamy w *Głosie przemyskim*: Niedawno temu donieśliśmy, że w aresztach tutejszego sądu osadzono urzędnika lasowego. niejakiego Sawczyńskiego, pod zarzutem zbrodni szpiegostwa na rzecz Rosji. Otóż obecnie po nader skrupulatnie przeprowadzonem śledztwie okazało się, że Sawczyński jest zupełnie niewinny, a w ubiegłą środę wypuszczono go na wolną stopę. Sawczyński przesiedział niewinnie dwa miesiące w areszcie śledczym, a jedynym poszlakiem, na podstawie którego został aresztowany, było podobieństwo jego pisma do pisma, zawartego w jednym z przyłapanych na poczcie dokumentów. Ustawy nasze, niestety, nie zawierają jeszcze przepisu, któryby niewinnie posądzonym i aresztowanym przyznał jakieś zadośćuczynienie. Wobec tego byłoby do życzenia, aby wszystkie pisma krajowe powtórzyły niniejszą wiadomość i tym sposobem Sawczyński oraz jego rodzina, która niewinnie tyle hańby i przykrości przez dwa miesiące wycierpiała, otrzymali przynajmniej moralną satysfakcję. Drugi z aresztowanych w tej sprawie, Sylwester Markiewicz, dotąd pozostaje w areszcie śledczym i odbędzie się przeciw niemu rozprawa".

Spuścizna po śp. Münchheimerze. P. Ludwika Münchheimerowa, wdowa po niedawno zgasłym nestorze kompozytorów polskich, całą spuściznę artystyczną po mężu ofiarowała warszawskiemu Towarzystwu muzycznemu. Spuścizna ta zawiera cenny zbiór muzyczny, kolekcjonowany przez śp. Münchheimera z zamiłowaniem przez całe życie. Są w tym zbiorze książki, nuty, autografy itd.

Próbna mobilizacja. Na ulicach Warszawy rozlepiono onegdaj komunikat oberpolicmajstra m. Warszawy, zawierający przepisy próbnej mobilizacji, dokonywanej corocznie w kilku powiatach, a polegającej na próbie rzeczywistego powołania do służby czynnej wojskowych niższych stopnie z zapasu. Mobilizacja obejmuje również dostarczanie koni, wozów i uprzęży na potrzeby wojska. Próbna mobilizacja ma na celu sprawdzenie w praktyce działalności władz cywilnych i wojskowych, na wypadek uruchomienia wojska. Oberpolicmajster, skutkiem polecenia ministra spraw wewnętrznych, oznajmia mieszkańcom m. Warszawy o możliwości takiego próbnego uruchomienia.

Katastrofy kolejowe. Na odnodze dąbrowskiej kolei nadwiślańskich, między stacjami Chęciny i Miąsowa, nastąpiła onegdaj wieczorem ogromna katastrofa. Z niewiadomej dotychczas przyczyny na łuku plantu wykoleił się nagle pociąg pasażerski, dążący z Dąbrowy do Iwangrodu i rozbił się się runąwszy z nasypu spadzistą skarpą w dół. Pociąg składał się z dwu parowozów, wagonu pocztowego, dwu bagażowych i 8 wagonów osobowych, które uległy zupełnemu rozbiciu. Z liczby 100 pasażerów pociągu 10 jest rannych, z pośród służby pociągu 5 odniosło ciężkie obrażenia. Zabita jest jedna osoba, izraelitka; nazwisko jej niewiadome. Przybyły z Kielc na miejsce wypadku tabor ratunkowy udzielił pierwszej pomocy, poczem odesłano rannych do szpitala w Kielcach. Tor kolejowy, na przestrzeni pół wiorsty, znacznie uszkodzony. Naprawa linji potrwa najmniej dwa dni.

Druga katastrofa wydarzyła się na stacji Siedlce. Cztery platformy z podkładami i parowóz pociągu towarowego wykoleiły się, przyczem lokomotywy uległy nieznacznym uszkodzeniom. Wypadków z ludźmi nie było.

List pasterski ks. arcybiskupa Stablewskiego. *Kurjer poznański* ogłasza początek listu arcybiskupa gnieźnieńskiego i poznańskiego ks. Stablewskiego, do duchowieństwa i wiernych. List pasterski zajmuje się uregulowaniem stosunków między służbodawcami a służbą, na podstawie etyki chrześcijańskiej. W szczególności, list kładzie nacisk na obowiązki służbodawców.

Stan pogody w Europie. (Sprawozdanie centralnej stacji meteorologicznej w Wiedniu). Dnia 9, godzina 7 rano notują: Christiansund —3·0, Wiedeń +2·0, Pola +7·0, Budapeszt +3·0, Florencja +7·0, Biarritz +16·0, Paryż +10·0, Monachjum +0·0, Berlin +3·0, Memel —1·0, Wilno +1·0, Bregencja +1·0, Gorycja +7·0, Rzym +7·0, Petersburg —7·0, Moskwa —6·0, Abazja +7·0, Lussin piccolo +9·0, Nizza +4·0.

Ciśnienie na północnym zachodzie na nowo opadło i ponad Austro-Węgrami jest ono dziś dość równomiernie rozdzielone. Odpowiednio do tego jest pogoda słabo zachmurzona, miejscami mglista. Z południa donoszą o opadach. Ciepłota obniżyła się nieco, a w Alpach i południowych Sudetach jest przeważnie poniżej zera. Prognoza: Przeważnie pogoda, miejscami mgły, chłodno.

Z kraju.

Jarosław. *(Wypadek).* Maszynista kolejowy w Radymnie, Bronisław Klein, wskutek nieostrożnego obchodzenia się z nabitą kapslową dubeltówką, przestrzelił sobie dłoń i pomimo odjęcia ręki w szpitalu jarosławskim, umarł na zakażenie krwi.

(Towarzystwo lekarskie). Jarosławski oddział Towarzystwa lekarskiego rozwija się nader pomyślnie. Liczy obecnie już 29 członków zamieszkałych w powiatach: Jarosław, Przeworsk i Cieszanów, stanowiących oddział rzeczony. Na posiedzeniu minionego tygodnia wybrano wydział, a to przewodniczącym starszego lekarza dra Czyżewicza, jego zastępcą dra Dietziusa, sekretarzem dra Fechtera, wszystkich ponownie. Posiedzenia naukowe odbywają się często i przybywają na nie lekarze nawet z różnych odległych miejscowości, ażeby wysłuchać wyborowych referatów i dyskutować w zakresie medycyny. Na ostatniem posiedzeniu przedstawił dyrektor szpitala dr. Fechter kilka, niezwykle doniosłych wypadków klinicznych.

(Pospiech pocztowy). Przesyłkę mięsiwa, przeznaczonego do bufetu na wieczorek na dochód bursy, nadano 27 stycznia br. w Dobromilu. Przesyłka nadeszła do Jarosławia dopiero 1 lutego na kilka godzin przed rozpoczęciem zabawy, oczywiście zawartość posyłki była zepsutą, zatem pięć dni czasu potrzeba było na na przewóz, jakby 200 lat temu.

(Bal). Na dochód ubogich odbył się w sali Sokoła bal 6 bm. i powiódł się pod każdym względem znakomicie. Przedewszystkiem zaznaczyć należy, że po raz pierwszy przybyli oficerowie z rodzinami, pękły więc lody rozdziału towarzyskiego. Obecnością swą zaszczycili zebranie generałowie hr. Auersperg, Lonyay i Obermayer z żoną, szambelan rotmistrz hr. Stauffenberg z żoną, rotmistrz hr. Busseul, szambelan Aleksander hr. Dzieduszycki, pułkownicy: Boiczetta, Dietl, Matuschka, z całym licznym, a doborowym pocztem oficerów tutejszej załogi. Z dostojników cywilnych przybyli pp. Adolfowi Dietziusowie, Władysławowie Jahlowie, Łuszpińscy, Pelewiczowie, Grabowscy, Głażowscy, Lichtensteinowie, dr. Czyżewicz, nadzarządca poczt Kasprzycki, naczelnik stacji Herzog i w. i. Wodzirejem był p. Południewski. Do pierwszego kadryla stanęło 80 par.

Nawarja. *(Przedstawienie).* Z inicjatywy zawiązanego komitetu odbędzie się w niedzielę 14 lutego przedstawienie amatorskie na dochód dokończenia budowy kaplicy rzymsko katolickiej w Pustomytach; początek punktualnie o godz. 6 wieczorem.

Niemirów. *(Rocznica powstania styczniowego).* W styczniu br. zawiązane Towarzystwo Szkoły Ludowej za staraniem małego kółka pań, urządziło dnia 22 stycznia nabożeństwo żałobne w kościele przy skromnym katafalku i licznym współudziale mieszczaństwa, zaś dnia 24 stycznia wieczorek styczniowy w czytelni koła. Mieszczaństwo i szczupłe lecz chętne grono inteligencji wysłuchało z przejęciem odczytu o powstaniu styczniowem p. dra M., deklamacji p. A., a odśpiewawszy kilka patrjotycznych pieśni i wyraziwszy wdzięczność głównej inicjatorce, pełnej poświęcenia dla spraw narodowych, wybranej przewodniczącą Towarz. p. Dąbrowskiej, pokrzepione na duchu rozeszło się do domów.

Nowy Sącz. *(Zamknięcie szkół).* Z powodu panującego tu nagminnie tyfusu brzusznego, dyfterji i szkarlatyny zamknięto u nas szkoły w dalszym ciągu do 15 bm.

Petlikowce stare. *(Otwarcie czytelni).* Trudno zaiste pracować na wsi, a jednak, jeśli znajdą się tam ludzie dbali o rozwój oświaty i pracujący z zaparciem się dla swego społeczeństwa — toć nabiera się większej zachęty i ta żmudna i ciężka praca staje się lżejszą. Otóż i tu dnia 7 bm. została otwartą czytelnia polska. Z ramienia Tow. Szkoły Ludowej przybył prof. gimn. z Buczacza p. Niebieszczański wraz z p. inspektorem szkolnym tutejszego okręgu p. Zaborniakiem. Uroczystość tę rozpoczął p. prof. Niebieszczański słowem wstępnem i w treściwych a wymownych słowach przedstawił zebranemu ludowi cel i znaczenie otwarcia czytelni. Następnie do zebranych przemówił tutejszy ks. kanonik Gwoździowski. Wreszcie nauczycielstwo wraz z przybyłym akademikiem rozdało między włościan około 100 książek rozmaitej treści naukowej.

Wszystko to jedynie zawdzięczyć należy ks. kanonikowi Gwoździowskiemu, boś kapłan ten z całym zapałem pracuje dla swej parafji i nie szczędzi trudu a nawet pomocy materjalnej, gdzie chodzi o rozwój ducha religijnego i patrjotycznego.

Toporów. *(Wypadek na polowaniu).* U właścicieli Toporowa Władysławowstwa hr. Baworowskich odbyło się w zeszłym tygodniu polowanie, na którem jeden z gości Stanisław hr. Dzieduszycki uległ fatalnemu wypadkowi. Oto kula odbiwszy się od drzewa ugodziła tak silnie hr. Dzieduszyckiego, że poszarpała mu prawą rękę, podziurawiła kożuszek i ugrzęzła w watowanym kaftaniku, pod pachą. Prócz powierzchownego skaleczenia ręki, strzał nie spowodował żadnych innych następstw i po założeniu opatrunku przez tutejszego lekarza, doktora Bełzowskiego, odjechał hr. Dzieduszycki na drugi dzień na chrzest swej wnuczki.

Wadowice. *(Przekupienie sędziów przysięgłych).* Niadawno temu uwolnił tutejszy sąd przysięgłych kupca Zajączka od zarzuconej mu zbrodni oszukańczej krydy. Teraz okazało się, że Zajączek kilku przysięgłych przekupił. Prokuratorja wytoczyła więc obecnie przeciw niemu i tym, którzy w tej sprawie faktorowali, śledztwo o nakłanianie do nadużycia władzy i zarządziła uwięzienie Zajączka. Wytoczono też śledztwo 5 sędziom przysięgłym, którzy dali się przekupić.

---

* **Posiedzenie naukowe** Towarzystwa lekarskiego lwowskiego odbędzie się w czwartek dnia 11 lutego b. r. o godzinie 6-tej wieczorem w lokalu Towarzystwa (ul. Dominikańska l. 11).

* **Szósty i ostatni wieczorek maskowy.** Na dochód funduszu inwalidów, wdów i sierót Stow. rękodz. lwowskich „Gwiazda" urzadza w własnej lokalności (ul. Franciszkańska l. 7) w sobotę dnia 13 lutego b. r. wieczorek maskowy. — Zaproszenia otrzymać można w biurze Stowarzyszenia. — Początek o godzinie 9-tej wieczorem. — Bilet wstępu 2 kor. od osoby.

* **Z „Sokoła".** Ostatni w tym karnawale wieczór z tańcami urządza „Kółko wesołych" Sokoła lwowskiego w sobotę dnia 13 lutego b. r. w wielkiej sali Sokoła.

* **Uniwersytet ludowy im. A. Mickiewicza.** We czwartek dnia 11 lutego b. r. o godzinie 8 wieczorem w lokalu Stow. metalowców ulica Dominikańska l. 9 wykład p. T. Orskiego: „Metalizacja żelaza".

O godzinie pół do 9 wieczorem w sali własnej ulica Akademicka l. 16 wykład p. L. R. Veltzego: „O prowadzeniu rachunków we wszelkich przedsiębiorstwach".

* **Zamieniany szal** jedwabny czerwony, który w czasie balu kostjumowego artystów w „Filharmonji", garderobiana przez nieuwagę włożyła do innej okrywki, łaskawy znalazca zechce złożyć w kasie filharmonji.

* **Chór Stowarzyszenia „Skała"**, urządza w sobotę dnia 13 lutego b. r. senzacyjny wieczorek połączony z produkcjami chóru. Toaleta zwykła. Początek o godzinie 8 wieczorem.

Składki na cele użyteczności publicznej lub narodowej.

Dla dwojga sierót K., złożyła w dalszym ciągu p. M. Gromnicka z Podwołoczysk 2 kor.

Zmarli:

W Leszczynie zmarła Ludwika z Kretzów Bilińska, właścicielka dóbr ziemskich, w 78 roku życia.

W Podbużu zmarł w 45 r. życia Jan Seitz, poborca podatkowy.

W Jassach zmarł w 54 roku życia Leon Zbyszewski, właściciel apteki, weteran z r. 1863.

Dziś wysyłamy naszym prenumeratorom nr. 6 „Bluszczu".

NOTATKI literackie i artystyczne.

Repertoar teatru miejskiego we Lwowie. Dziś w środę (popularne przedstawienie, po cenach zniżonych) „Mieszczanie", sztuka w 4 aktach Maksyma Gorkiego.

Jutro we czwartek „Piękna Helena", operetka w 3 aktach Jakóba Offenbacha.

W piątek po raz pierwszy „Poniedziałek karnawałowy" *(„Rosenmontag")*, tragedja oficerska w 5 aktach Ottona Ericha Hartlebena.

W sobotę po raz pierwszy „Luiza", opera w 4 aktach, a 5 odsłonach, słowa i muzyka przez Gustawa Charpentier'a, tłómaczył z francuskiego L. German. Pierwszy występ p. Marji Boguckiej, artystki opery warszawskiej.

W niedzielę popołudniu o godzinie $3^1/_2$ (po cenach dramatu) „Posłaniec nr. 6666", operetka w 3 aktach z prologiem C. M. Ziehrera. — Wieczorem o godzinie $7^1/_2$ „Poniedziałek karnawałowy", tragedja oficerska.

W poniedziałek „Luiza", opera. Drugi występ panny Marji Boguckiej.

Z opery. „Luiza", dla lepszego przygotowania, odłożoną została na sobotę. — Bilety, kupione wcześniej, na czwartek na „Luizę", ważne są z tą samą datą na sobotę, a zakupione zaś już na sobotę, z tą samą datą, ważne są na poniedziałek, na drugie przedstawienie „Luizy".

Z teatru. Sensacyjna sztuka Hartlebena „Poniedziałek karnawałowy", daną będzie w piątek po raz pierwszy. Ta tak zwana tragedja oficerska, wystawioną będzie z wielką starannością.

Repertoar Filharmonji lwowskiej: W piątek, dnia 12 bm., koncert znakomitego śpiewaka, Ernesta vana Dycka.

W sobotę, dnia 13 bm., ostatnia wielka reduta.

Z Filharmonji. Koncert znanego śpiewaka Ernesta von Dycka, odbędzie się w piątek dnia 12 bm. Kasa Filharmonji otrzymuje na koncert piątkowy liczne zamówienia z prowincji.

Repertoar teatru ludowego we Lwowie. We czwartek, dnia 11 lutego, w Drohobyczu, „Nitouche", operetka w 4 aktach, z panią Zimajer, w roli tytułowej.

Z galicyjskiego Towarzystwa muzycznego. J. S. Bacha oratorjum „Matthäus Passion", z którego obecnie odbywają się próby, wykonane będzie, przez wzgląd na dwa chóry i dwie orkiestry udział w niem biorące, tudzież na potrzebę organów, które konieczne są w wielkiej ilości ustępów dzieła, w sali Filharmonji. Partje tenorowe będą musiały być podzielone między dwóch śpiewaków, a to ze względu na bardzo wielkie wymagania, jakie partycja stawia do rozległości głosu. Wspomniany poprzednio współudział p. M. Lange nie dotyczy objęcia partji sopranowej w oratorjum; śpiewaczka miała zamiar wystąpić w innym koncercie Towarzystwa muzycznego.

Izba sądowa.

Lwów 10 lutego.

Obraza czci i pobicie.

Dwudniową rozprawę redaktora *Reformatora* Leona Daniluka, zakończył wyrok przysięgłych, uwalniający go od odpowiedzialności za umieszczenie artykułu, w którym zarzucono p. Fr. Janowskiemu, wł. dóbr w dolinianskiem i urzędnikowi Kasy powiatowej w Dolinie, branie podarków za wyrabianie pożyczek w tej kasie. Natomiast skazano na 2 miesiące aresztu Wł. Ćwiklińskiego, za udzielanie fałszywych informacyj Danilukowi w sprawie Kasy pow. w Dolinie, a nadto za lekkie uszkodzenie ciała, popełnione na osobie p. Fr. Janowskiego.

Wystawa przyrodniczo-lekarska we Lwowie.

— Wczoraj odbyła się pod przewodnictwem prezydenta dra Małachowskiego narada kierowników miejskich zakładów technicznych, inspektora rady szkolnej okręgowej i fizyka miejskiego w sprawie udziału miasta naszego w przygotowywanej na czerwiec br. wystawie przyrodniczo-lekarskiej. Postanowiono więc zaproponować magistratowi, by wziął w niej udział, albowiem zakłady miejskie posiadają w dziedzinie hygjeny wiele bardzo cennych i pouczających urządzeń, jakiemi niewiele miast stołecznych może się pochlubić.

Poszczególni członkowie narady przedstawili następnie, z czem wystąpiliby na wystawie. A mianowicie: znalazłyby się tam rysunki i fotografje ogrodów publicznych, cmentarzy lwowskich, rzeźni, chłodzarni, przyrządy do czyszczenia i skrapiania ulic, wywozu śmiecia, błota, śniegu; graficzne przedstawienie tego wywozu z uwzględnieniem kosztów; plany wychodków publicznych itd. Następnie plany hal targowych. Dyr. Gottlieb zgłosił djagramy nadzoru środków spożywczych, a w szczególności mięsa. P. Praun zapowiedział modele sikawek, fotografje strażaków w rynsztunku, oraz pogląd na podział miasta na dzielnice pożarowe. P. Aleksandrowicz przedstawi studnie wodociągowe, plany sieci wodociągowej w mieście, profile podłużne ciągu doprowadzającego, sytuacje objektów wodociągowych, grafikony konsumcji wody, projekt kanalizacji miasta itd. Dyr. Teodorowicz zapowiedział plany zakładu gazowego, grafikony rozwoju gazow. oświetlenia w mieście, ponadto urządzi swoją prywatną retrospektywną wystawę rodzajów oświetlenia gazowego. Fizyk dr. Legeżyński nadeszle grafikony chorób zakaźnych, plany baraków epidemicznych i w osobnym dziale popularne objaśnienie zwalczania i szerzenia się chorób zakaźnych; dział ten będzie zupełną nowością, nieznaną na dotychczasowych wystawach przyrodniczo-lekarskich, a unaoczni on popularnie bakterje chorobotwórcze, oraz skupi wiadomości o ochronie przed chorobami zakaźnemi. Dyrektor Tomicki przedstawi grafikony konsumcji prądu elektrycznego dla oświetlenia mieszkań prywatnych i dla użytku publicznego, sterylizatory, inhalatory, kuchnie elektryczne itd. Inspektor Bruchnalski przedstawi stan szkół ludowych, między innemi jedną wzorową szkołę (np. Kordeckiego) będzie można zwiedzać w rzeczywistości.

Szkolnictwo wogóle będzie na wystawie bardzo obficie reprezentowane, jak się bowiem dowiadujemy, na odbytem wczoraj posiedzeniu rady szkolnej krajowej również bardzo gorąco zajęto się sprawą obesłania wystawy i postanowiono w możliwie jak najobfitszej mierze przedstawić stan szkół krajowych.

Sprawa udziału gminy lwowskiej będzie wnet traktowaną w radzie miejskiej; odnośni kierownicy zakładów i instytucyj miejskich otrzymali od prezydenta miasta polecenie jak najspieszniejszego wygotowania kosztorysów.

Budowa dróg wodnych.

(Telegram „Dziennika Polskiego").

Wiedeń. Wczoraj otworzył minister handlu 4te plenarne posiedzenie przybocznej rady dla dróg wodnych. Oświadczył, iż ważnym krokiem w tej sprawie jest fakt, że rząd oddał na rok 1904 do rozporządzenia ministerstwa handlu na pierwszy rok budowli wodnych 25 miljonów koron. W dyskusji szereg mowców wyrażał życzenia. Między innemi dr. Kozłowski żądał, aby kanał Wiedeń-Kraków, jako najważniejszy, najpierw wybudowano. Mowca pragnie się dowiedzieć, czy rząd odpowiednio do poprzedniego wniosku dra Luegera jak najprędzej zażąda od parlamentu dalszych kredytów ponad już oddane mu do rozporządzenia, zwłaszcza, że w tej kwestji panuje w krajach koronnych wielkie zaniepokojenie.

Dr. Rapoport żąda szybkiej budowy kanału Wiedeń-Kraków, przez co jednak budowa innych kanałów, zwłaszcza w Czechach, nie powinna być zaniedbana; ale ta linja główna ma być jaknajrychlej wybudowana. Dalej pyta się mowca, czy rząd zastosował swój plan finansowy do usprawiedliwionych technicznych i ekonomicznych postulatów programu budowy i czy zamyśla co roku dostarczać przyobiecanych środków finansowych.

Następnie postawił p. Forzt wniosek, wzywający ministerstwo handlu, aby przedłożyło dyrekcji dróg wodnych referat z zebranemi datami, koniecznemi do budowy tych dróg. Wniosek ten przyjęto.

W końcu przydzielono komisji administracyjno-ekonomicznej wniosek dra Kozłowskiego w sprawie utworzenia centralnego biura dla wszystkich spraw budowli wodnych.

Wojna Japonji z Rosją.

Junacki krok japońskich łodzi torpedowych, które zbliżywszy się pod osłoną nocy do linji rosyjskich pancerników, trzy z nich znacznie uszkodziły, przerwał dotychczasowe kunktatorstwo stron obu i sprawę od razu na ostrzu miecza postawił.

Nie skończyło się też na jednym tym brawurowym ataku, bo oto w kilkanaście godzin później pojawiła się przed Port Artura cała japońska eskadra i otworzyła ogień na forty. I znów, wiemy o tem te tylko szczegóły, jakie posłał Aleksiejew do Petersburga i znamy rosyjskie tylko straty, o ile, n. b. rosyjskie ministerstwo chciało się do nich przyznać. Prawdopodobnie i japońska flota straty jakieś ponieść musiała, dowiemy się o tem jednak znacznie później dopiero, gdyż z Portu Artura do najbliższej stacji telegrafu, znajdującej się w rękach nierosyjskich, ma ona co najmniej 20 godzin drogi.

Położenie admirała Aleksiejewa jest obecnie bardzo krytyczne. Z siedmiu pancerników, jakiemi rozporządzał, pozostało mu już 4 tylko, z 9 krzyżowników posiada obecnie 5. Ponadto ma on jeszcze tylko 2 pancerne kanonierki, 7 małych krążowników, 5 łodzi kanonierskich, 54 chwytaczy torpedów, 2 parowce do zakładania min i 2 okręty szkolne. Przewaga floty japońskiej jest obecnie dwukrotną, a jeśli dodamy do tego jeszcze podniesienie ducha Japończyków wskutek odniesionych zwycięstw, a przygnębienie po stronie rosyjskiej, co w dalszej

akcji również na szali zaważyć musi, zdaje się, że nie wiele się pomylimy, jeśli powiemy, że resztce floty Aleksiejewa, wkrótce już los admirała Cerwery przypadnie w udziale. Stać się to może tem pewniej, że okrętów swych choćby bardzo mało tylko uszkodzonych Aleksiejew naprawić nie jest wstanie, na całem bowiem wybrzeżu Oceanu Spokojnego, nie ma Rosja ani jednego doku warsztatowego.

I nietylko pancernikom białego cara nie wiedzie się, jak bowiem z Tokio, donoszą, schwytali Japończycy dwa okręty rosyjskie, wysłane do przecinania kabli telegraficznych, łączących stały ląd azjatycki z Japonją i sześć rosyjskich okrętów transportowych, wiozących węgiel i prowianty do Portu Artura. Dzięki znakomicie zorganizowanej służbie wywiadowczej, Japonja wie o każdym rosyjskim okręcie, jaki się tylko na żółtem i japońskiem morzu pojawi i urządza nań obławę. Każdej chwili spodziewają się w Tokio wiadomości, że wpadło w japońskie ręce dalszych 5 rosyjskich okrętów, na które czatują już krążowniki w koreańskiej cieśninie na wysokości Fuzanu.

Z drugiej strony donoszą z Londynu, że atak japońskiej floty na Port-Artura miał na celu wyłącznie tylko zaszachowanie floty rosyjskiej, równocześnie bowiem wypłynęła z Simonoseki olbrzymia, z 60 okrętów transportowych złożona flota, wioząca kilkadziesiąt tysięcy wojska lądowego do Masampo. Jeśli to prawda, zanosiłoby się na wojnę bardzo długą, gdyż zanimby obie armje ze sobą się zetknęły, musiałyby Koreę całą wzdłuż przekroczyć, prawdopodobniejszem jest natomiast, że ów transport wojska nie do Masampo jest przeznaczony, ale dla jednej z miejscowości na wybrzeżach zatoki Ljao Tong, skądby możliwem było przerwanie linji kolejowej i odcięcie koło Portu-Artura nagromadzonych sił rosyjskich od reszty świata.

* * *

W środku półkola, otoczony wzgórzami schodzącemi aż do morża Żółtego, na straży starej drogi morskiej do zatoki Peczili. nad kanałem Liau-tie-szan, wznosi się Port-Artur, tworząc ostatni cypl półwyspu Kwang-tung, który Rosja zajęła po wojnie chińsko-japońskiej w r. 1898.

W środku miasta, jak gdyby z ziemi wyrosłe, wznosi się wzgórze, które Rosjanie nazwali „górą wojenną“, i na którem zbudowano wspaniały sobór prawosławny.

Już Chińczycy zrozumieli strategiczną doniosłość tego punktu i zbudowali w Port-Arturze obwarowaną fortecę morską. Prace około portu i arsenału, wybornie wykonali francuscy inżynierowie. Forty obronne zbudowali jeszcze za rządów chińskich inżyniero-wojskowi niemieccy.

W czasie wojny chińsko-japońskiej w r. 1897, Japończycy owładnęli Port-Arturem i pozostawali tam do r. 1898. W roku 1898 na podstawie układu z Chinami, Rosja zajęła całe terytorjum Kwang-tungu.

Dnia 28 marca 1898 r. Rosjanie zajęli Port-Artur, pomimo protestów Japonji; już wtedy stosunki z Japonją zaostrzyły się i od tego czasu Japonja przygotowywała się do wojny z Rosją.

Rosja powierzyła zarząd całego tego kraju zajętego, gubernatorowi, który był szefem właaz wojskowych morskich i cywilnych. Pierwszym naczelnikiem kraju był admirał Aleksiejew, dzisiejszy namiestnik dalekiego Wschodu, który wówczas nosił tytuł: komendanta wojsk w Kwantungu, oraz admirałsła sił morskich rosyjskich na dalekim Wschodzie.

Rosja zbudowała olbrzymie koszary w Port-Arturze, urządzone według wszelkicl. wymagań hygieny i potrzeb wojskowych. Prócz izolowanych parterowych koszar, zbudowano szereg pięknych wil na mieszkania dla oficerów. Przebudowano fortyfikacje i przygotowano wszystko, na wypadek najazdu Japonji.

Ufortyfikowanie Port-Artura trwało lat 4.

Dziś Port-Artura należy do najbardziej obronnych na świecie.

Francuzi ukuli takie *bon-mot* o zachowaniu się w Chinach trzech zainteresowanych mocarstw europejskich: Anglicy grają w „lawn-tenisa“ w Wei-hai-wei, Niemcy kramarzą w Kiao-Czcu, a Rosjanie budują forty w Port-Arturze. Prócz tego nie ustawano w pracy, nad podniesieniem kultury wśród ludności miejscowej: zbudowano szkoły, szpitale, urządzono hale targowe i upiększono miasto.

Niemniej jednak Port-Artur przeznaczenie ma wyłącznie twierdzy obronnej. Miastem handlowem jest Dalny, położone nad zatoką Koreańską, o 150 wiorst na północ od Artura w Kwantungu, niedaleko od Kinczao.

(Telegr. „Dziennika Polskiego“).

Bombardowanie Portu Artura.

Petersburg. Namiestnik Aleksiejew donosi w telegramie do cara:

Wszystkie trzy uszkodzone przez Japończyków okręty rosyjskie utrzymują się na wodzie. Kotły i maszyny nieuszkodzone. Po eksplozji pośpieszyły inne krążowniki na pomoc zaatakowanym okrętom. Uszkodzone okręty odprowadzono do wewnętrznych doków. Dwóch żołnierzy niższej szarży zabitych, 5 utonęło a 8 jest rannych. Nieprzyjacielskie łodzie torpedowe przywitano w czas z okrętów silnym ogniem.

Drugi telegram namiestnika Aleksiejewa opiewa:

Japońska eskadra, złożona z 15 pancerników i krążowników rozpoczęła wczoraj bombardować Port Artura. Z twierdzy odpowiedziano ogniem. Eskadra rosyjska podniosła kotwice, aby wziąć udział w walce. Po jednogodzinnem bombardowaniu wstrzymali Japończycy ogień i odpłynęli w południowym kierunku. Nasze straty wynoszą: Dwóch oficerów marynarki i 54 żołnierzy niższych stopni ranionych, 11 żołnierzy zabitych.

Pancernik „Połtawa“, krążowniki „Dyana“, „Askold“ i „Nowik“ uszkodzone zewnętrznie. Uszkodzenia twierdzy nieznaczne.

Londyn. Podług nadeszłego tu telegramu z Czifu, okręty wojenne Rosji „Połtawa“ i „Carewicz“, oraz krążownik „Bojarian“ nie zdolne są do dalszej walki. Okręty te blokują wjazd do portu Artura i uniemożliwiają wyjazd łodzi działowych, wskutek tego nie można także wprowadzić do portu innych okrętów i węgla. Okręty zatem wojenne i krążowniki stojące w porcie, nie mogą otrzymać węgla.

Londyn. (Tel. wł.) *Daily Mail* donosi, że eskadra japońska, która odpłynęła na południe, wróciła pod Port Artura **i zaczęła go ponownie bombardować.**

Przy pierwszem bombardowaniu zostały cztery okręty zupełnie zniszczone, między niemi dwa największe. Japończycy nie mieli żadnych strat.

Paryż. Dzienniki donoszą z Portu Artura: „Japońska flota złożona z 15 pancerników ostrzeliwała od wczoraj rano Port Atura. Forty rosyjskie odpowiedziały ogniem. Wyruszyła cała rosyjska flota. Toczy się walka“.

Nowy Jork. *New Jork Herald* donosi z Czifu: Rosyjskie okręty wojenne, które Japończycy uczynili niezdolnymi do dalszej walki, stoją u wjazdu do Portu Artura i uniemożliwiają komunikację. Rosjanie usiłują jeszcze za pomocą pompowania wody utrzymać okrętz na wodzie i zatykają dziury, aby w razie podniesienia się stanu wody módz okręty te wciągnąć do portu.

Uszkodzenie statków rosyjskich.

Londyn. (Tel. wł.) Japońskie łodzie torpedowe wyrządziły flocie rosyjskiej olbrzymie szkody. Pancernik „Carewicz“, największy wśród statków floty rosyjskiej, jest zupełnie niezdolny do dalszej walki. Dwa inne statki są tak uszkodzone, że będą potrzebowały wiele tygodni na naprawę, aby się mogły stać zdolnymi do dalszego użycia. Przez zniszczenie tych statków Japonja od pierwszej chwili zaraz otrzymała zupełną przewagę nad flotą rosyjską.

Zdobycie statku rosyjskiego.

Londyn. Biuro Reutera donosi z Szangaju pod datą wczorajszą: Słychać tu, że w niedzielę zabrali Japończycy rosyjski okręt pocztowy „Mongolia“, koło Szantungu.

Berlin. (Tel. wł.). Biuro Laffana donosi, że zabranie statków rosyjskich pod Czemulpo odbyło się w następujący sposób: Japońska dywizja torpedowców, eskortowana przez krążowniki, zjawiła się celem wysadzenia wojska na ląd w Korei, pod Czemulpo, gdzie znajdowała się większa liczba statków, a między innemi dwa rosyjskie „Wargag i Korei“.

Dowódca floty japońskiej polecił komendantom statków rosyjskich, aby zdjęli z masztów flagi rosyjskie. Komendanci rosyjscy przez chwilę się naradzali, poczem Japończycy bez wystrzału zabrali oba statki.

Manifest cara Mikołaja.

Petersburg. Dziennik urzędowy ogłasza następujący manifest cara Mikołaja:

„Zawiadamiamy wszystkich naszych wiernych poddanych: W trosce o utrzymanie tak drogiego naszemu sercu pokoju, poczyniliśmy wszelkie starania o wzmocnienie pokoju na dalekim Wschodzie. W tym celu zgodziliśmy się na proponowaną przez rząd japoński rewizję istniejących pomiędzy obu państwami traktatów w sprawach koreańskich. Rokowania w tej sprawie nie zostały jednakże do końca doprowadzone, a Japonja, która nawet nie czekała na przybycie ostatnich propozycyj naszego rządu, zawiadomiła nas o zerwaniu rokowań i stosunków dyplomatycznych z Rosją. Nie zawiadamiając nas naprzód, że zerwanie dyplomatycznych stosunków oznacza otwarcie akcji wojennej, rząd japoński rozkazał swoim torpedowcom wykonać nagły atak na naszą eskadrę w Porcie Artura. Po otrzymaniu o tem doniesienia naszego namiestnika, rozkazaliśmy natychmiast odpowiedzieć bronią na to wyzwanie Japonji. Zawiadamiając o tem naszem postanowieniu, błagamy Wszechmocnego o pomoc, ufając Mu niezachwianie. W silnej nadziei jednomyślnej gotowości wszystkich naszych wiernych poddanych do obrony naszej ojczyzny, błagamy o błogosławieństwo Boże dla naszego sławnego wojska i floty“.

Rosyjskie koła wojskowe o flocie rosyjskiej.

Berlin. (Tel. wł.) Z Petersburga donoszą do *Berliner Tagblattu*, iż w tamtejszych kołach wojskowych, bardzo nisko cenią Aleksiejewa jako admirała. Dalej twierdzą, że wojenne okręty rosyjskie są bardzo liche i nie dorównują wcale okrętom japońskim. Niedawno temu odbyło się śledztwo przeciw oficerom marynarki rosyjskiej, którzy przekupieni przez dostawców, przyjęli jak najgorszy materjał. Koła wojskowe bez ogródek wyrażają się, że flota japońska jest o wiele lepszą od rosyjskiej i że na morzu Japonja ma bezwarunkowo przewagę.

Z terenu wojny.

Berlin. (Tel. wł.) Do *National Ztg.* piszą, że Rosja z góry przygotowaną jest na to, iż na morzu poniesie klęskę. Idzie o to, aby flota utrzymała się dopóty, póki nie nastąpi zupełna koncentracja wojsk rosyjskich. Wojna na morzu jest tylko przygrywką do dalszych walk.

Schwytanie statku japońskiego.

Londyn, (Tel. wł.) Japoński okręt pocztowy, krążący na linji Nipon, został pod Hongkong zdobyty przez flotę rosyjską.

„Czerwony Krzyż“.

Berlin. (Tel. wł.) Towarzystwo „Czerwonego Krzyża“ doniosło rządowi japońskiemu, iż gotowem jest do wysłania dozorców i oddziału sanitarnego.

Stanowisko Niemców.

Wiedeń. (Tel. wł.) Berliński korespondent *N. Fr. Presse* przesyła swemu pismu następujące informacje, pochodzące ze źródeł rządowych: Skoro raz wojna wybuchła, najważniejszą jest rzeczą, aby została zlokalizowaną. Idzie głównie o to, aby Chiny nie zostały wciągnięte w wojnę. Ścisła neutralność, jakiej się trzymają Niemcy, nie pozwala rządowi niemieckiemu na wystąpienie z odpowiedniemi propozycjami, ale przyłączyłyby się do akcji, zainicjowanej przez inne państwa, przez Anglję lub Stany Zjednoczone.

Cesarz Wilhelm przybył dziś do kanclerza hr. Bülowa, dokąd powołał także sekretarza stanu Richthofena i odbył z nimi dłuższą naradę.

Wysadzenie wojska japońskiego na ląd Korei.

Londyn. *Daily Mail* donosi z Tientsinu: W niedzielę zjawiła się nagle przed portem Czemulpo silna dywizja japońskich torpedowców i krążowników, eskortująca okręty przewozowe z wojskiem. Na wezwanie japońskiego komendanta, znajdujące się w porcie rosyjskie krążowniki „Warjag“ i „Korec“ poddały się nie oddawszy jednego strzału. Następnie odbyło się z wielką szybkością wysadzenie wojska japońskiego na ląd. Wylądowało 8.000 żołnierzy japońskich. Wojsko to rozpoczęło natychmiast marsz do Seul, aby obsadzić stolicę Korei. Oprócz Czemulpo obsadziło wojsko japońskie także inne główniejsze porty w południowej i zachodniej Korei.

Usposobienie ludności w Rosji.

Charków. Przed teatrem dramatu odbyły się wczoraj wieczorem demonstracje patrjotyczne. Tłumy ludności, zebrane przed gmachem, śpiewały hymn narodowy i wznosiły okrzyki: hurra. Na życzenie tłumu wyszła orkiestra teatralna i grała kilka razy hymn. Wśród okrzyków „hurra“ podążył tłum do kasyna wojskowego. Tam grała kapela wojskowa, ustawiona na ulicy. Z tą kapelą na czele udał się następnie tłum do opery. Orkiestra teatralna pojawiła się na ulicy i powtórzyły się manifestacje. Wkońcu pochód podążył ponownie do kasyna wojskowego.

Neutralność Ameryki.

Waszyngton. Gabinet uchwalił zachować neutralność w sprawie rosyjsko-japońskiej.

Stanowisko Stanów Zjednoczonych.

Waszyngton. Propozycje sekretarza stanu Haya dla mocarstw miały początkowo na celu utrzymanie polityki t. zw. „otwartych drzwi“ w Mandżurji. Zamierzone propozycje w ostatniej chwili rozszerzyły Stany Zjednoczone na integralność Chin i ograniczenie operacyj wojskowych na możliwie najmniejsze terytorjum. Nota Haya do mocarstw — jak zapewniają — będzie także zawierała ustęp, że ani Rosji ani Japonji nie powinno być pozwolone urządzać napadów na właściwe Chiny.

Berlin. (Tel. wł.) Trzydziestu kadetów z tutejszej akademji wojskowej zostało zaangażowanych w wyższym stopniu oficerskim do konnicy japońskiej.

DEPESZE
telegraficzne i telefoniczne.

Z parlamentu włoskiego.

Rzym. Izba przyjęła ustawę, mocą której na rok 1903/4 przyznano kredyt 5,392.000 lir na wydatki wojskowe Włoch w Chinach. Socjaliści byli przeciwni tej ustawie. Prezydent ministrów Giolitti zbijał ich wywody, zaznaczając, że mocarstwa tak długo będą liczyły się z Włochami, póki będą widziały, że Włochy wypełniają swe zobowiązania. Minister dodał, że co do wojny rosyjsko-japońskiej, rząd włoski musi pozostać neutralnym i ograniczyć się do dołożenia usiłowań, aby spór pokojowo był załatwiony, a przynajmniej, aby konflikt został zlokalizowany.

Z angielskiej izby gmin.

Londyn. W izbie gmin oświadczył reprezentant rządu, że rząd angielski kilkakrotnie zwracał się do rządu rosyjskiego w sprawie Mandżurji. Rząd rosyjski odpowiedział, dnia 8 stycznia, że jakakolwiek zajdzie zmiana w stosunkach politycznych w Mandżurji, Rosja uszanuje wszystkie prawa, nabyte przez mocarstwa na podstawie traktatów. Rząd angielski zamierza w najbliższym czasie zamianować swoich konsulów dla Mukdenu i Antungu, otwartych dla międzynarodowego handlu.

Sytuacja na Bałkanie.

Białogród. (Tel. wł.). Od chwili wybuchu wojny, rozdrażnienie wśród ludności jest nie do opisania. Panuje przekonanie powszechne, że wojna azjatycka przyspieszy wybuch na Bałkanie. Serbja czyni starania w Anglji o pożyczkę na przygotowania wojenne.

Rzym. (Tel. wł.). *Tribuna* zwraca uwagę, że wobec zaangażowania się Rosji w wojnę na dalekim Wschodzie, Austro-Węgry mają wpływ rozstrzygający na Bałkanie. Dlatego należy zażądać od nich pewnych gwarancyj.

Budapeszt. (Tel. wł.) *Egyetertes* donosi, ze rząd austro-węgierski czyni przygotowania wojenne ze względu na niepokoje na Bałkanie. Zmobilizowane będą korpusy temeszwarski i hermansztadzki, a ponieważ z tego powodu, że w tym roku nie było poboru rekrutów, nie są co do liczby pełne, przeto będą uzupełnione pułkami z Galicji i Czech.

Kronika z ostatniej chwili.

Z kolei państwowych. Minister kolei przeniósł na ich własne żądanie: rewidenta Edmunda Bryka z dyrekcji stanisławowskiej do okręgu dyrekcji tryjesteńskiej, asystenta zaś Władysława Gerczaka z Tarnopola do okręgu dyrekcji krakowskiej. W obrębie dyrekcji lwowskiej przeniesiony ze względów służbowych adjunkt maszyn Juljan Ilnicki z kierownictwa ruchu w Czerniowcach do warsztatów we Lwowie, adjunkt zaś Joel Demont otrzymał tytuł adjunkta maszyn.

Szkarlatyna, która panowała w gminach Zimna Woda i Rudno, jak stwierdził fizykat miejski wygasła już zupełnie.

Dobrana kompanja, złożona z Jana Pasiecznego, Fr. Bednarskiego, Fr. Łukaczyńskiego, Z. Argasińskiego, St. Musakowskiego i J. Laszczuka dopuściła się karygodnych ekscesów, przed kilku dniami w kilku szynkowniach. U Adolfa Tennenbauma nietylko, że pili oni nie zapłaciwszy trunków, lecz obili także kelnera Leona Katza, Nie koniec na tem, gdy bowiem obecny przy tych ekscesach rzeźnik Jakób Olszewski nie chciał zapłacić im „kolejki“, rzucili weń kuflem i ciężko zranili w głowę, następnie pchnęli go z tyłu nożem, a tylko sprzążka od kamizelki uratowała Olszewskiego, którego następnie poddano ścisłej rewizji. Dokonawszy tak bohaterskich czynów, udali się awanturnicy do szynku Ludwika Waldmana, gdzie wywrócili oni bufet, potłukli flaszki z wódką, talerze i kieliszki w końcu zabrali jedną kiełbasę. Podobnież zachowywali się w szynkowniach Bernarda Peczenika i M. Magenheima. Policja poszukuje obecnie wesołych gentelmanów.

Dział ekonomiczny.

Wiedeń 10 lutego

(Jr.). Jakkolwiek od kilku tygodni niemal codzień dzienniki angielskie i amerykańskie zapowiadały wojnę, zatem spekulacja giełdowa miała dość czasu oswoić się z myślą o niej mimo to faktyczny wybuch kroków nieprzyjacielskich na dalekim Wschodzie wywołał na targu tutejszym, a także na innych giełdach ogromny popłoch. W ciągu godziny spadły kursa najważniejszych papierów spekulacyjnych o kilkanaście, a niektórych nawet i o kilkadziesiąt koron. Przy najbliższym terminie rozwikłania zobowiązań giełdowych na medio spodziewać się należy licznych bankructw. Sensację wywołuje olbrzymi spadek losów tureckich, które od onegdaj straciły na kursie przeszło 20 koron. W czasie rozkwitu spekulacji zwyżkowej w tych losach, tj. w listopadzie płacono za nie przeszło 155 koron, a dziś notują je na 108. A zatem w ciągu dwóch miesięcy straciły one prawie trzecią część swej wartości. Telefon w sali giełdowej jest w ustawicznem oblężeniu, wszyscy bowiem oczekują z gorączkową niecierpliwością wiadomości z Berlina.

— **Panika giełdowa.** Wiedeń. (Tel.) Na giełdzie wiedeńskiej dopiero wczoraj przejawiła się właściwa panika. Pierwsza wiadomość nie podziałała bardzo silnie, ponieważ zaangażowanie Wiednia nie było zbyt wielkie. Dzisiaj jednak nadeszły z całej prowincji Węgier zlecenia sprzedaży. Kursa spadały w niesłychany sposób; do tego przyczyniły się liczne sprzedaże przymusowe. Około południa pojawiła się pogłoska o angielskiej interwencji. Z innej strony kolportowano bardzo niepokojące wieści z Bałkanu. Komisarz rządowy jak mógł uspokajał giełdę, jednak po chwili nadeszła znów wiadomość o jakońskiej ofenzywie. Kredyty upadły o 19 i pół, kredyty węgierskie o 21 i pół, Laenderbanki o 19 i pół, koleje państwowe o 20 koron.

Charakterystycznem dla paniki jest to, że *baissa* utrzymała się także wobec walorów, które raczej powinniby były pójść w górę. I tak akcje galic. Tow. karpackiego naftowego spadły o 35 a Schodnicy nawet o 75 koron, jakkolwiek zdrowy rozum dyktuje, że wobec utrudnionego importu z Rosji, galicyjska nafta może tylko przy eksporcie do Niemiec zyskać.

Z kolei. Ruch towarowy na kolei lokalnej Borki wielkie-Grzymałów, podjęty został na nowo dnia 9 bm., osobowy 10 bm.

Przystanek osobowy Żelemianka, położony na szlaku częściowym Lwów-Ławoczne, otwarty dotychczas tylko w sezonie letnim. oddanym zostanie z dniem 15 lutego rb., do całorocznego użytku dla ruchu osobowego i pakunkowego. Czasy przyjazdu i odjazdu pociągów osobowych w wymienionym przystanku, zawarte w letnim rozkładzie jazdy, obowiązywać będą także z dniem otwarcia.

— **Krajowa szkoła mleczarska w Rzeszowie,** Dnia 1 marca rb. rozpoczyna się w świeżo założonej szkole mleczarskiej, pierwszy wyższy kurs mleczarski, którego celem będzie wykształcenie kierowników dla mleczarń parowych.

Kurs ten trwać będzie ośm miesięcy, tj. od 1 marca do końca października rb. Kandydaci, starający się o przyjęcie na kurs ten, jako uczniowie zwyczajni, powinni wnieść podanie na ręce dyrekcji szkoły, najpóźniej do dnia 20 lutego. Dnia 29 lutego kończy się niższy czteromiesięczny kurs mleczarski dla kierowników i pomocników mleczarń ręcznych. Właściciele mleczarń, którzy potrzebują fachowo wykształconych mleczarzy, zechcą się zgłosić do dyrekcji szkoły, która chętnie udzieli wszelkich bliższych informacyj.

— **Budapeszt** 10 lutego. *(Giełda zbożowa).* (Kursa w koronach i po 50 kilogramów. Pszenica na kwiecień od 8·19 do 8·20; na październik od 7·96 do 7·97; żyto na kwiecień od 6·97 do 6·98; na październik 6·71 do 6·72; owies na kwiecień od 5·66 do 5·67, na październik 5·70 do 5·74; kukurydza na maj 5·33 do 5·34, na lipiec od 5·45 do 5·46; Rzepak na sierpień od 11·35 do 11·45. Oferty na pszenicę mierne. Chęć kupna ogran. Usposobienie: silne. Pogoda: deszcz.

— **Wiedeń** 10 lutego. (Giełda południ. godzina 12 minut 30). Marki 117·10. Renta majowa 99·85, Węg. renta koronowa 99·85, Akcj. austr. zakł. kred. 638·—, Akcje węg. zakł. kred. 743·—, Akcje Anglobanku 277·—, Akcje Unionbanku 525·—, Akcje Bankvereinu 496·—, Akcje Länderbanku 423·50, Akcje kolei państw. 637·— Lombardy 80·25, Akcje kolei Elbethal 406·—, Akcje fabryki broni 444·—, Akcje tytoniowe —·—, Akcje Alpiny 389·—, Akcje Rima Muranji 452·—, Akcje pragskiego Tow. żel. 1815, Losy tureckie 116·50, Ruble 252·—. Usposobienie silne.

— **Berlin** 10 lutego. (Giełda poranna). Akcje kredytowe 200·90, Towarz. dyskontowe 183·75. Usposobienie silniejsze.

— **Z Banku hipotecznego.** Z dniem 31 stycznia. 1904 roku wynosił stan 4% listów hipotecznych kor. 32,756.600. 4½% listów hipotecznych kor. 94,440.600. 5% premiowanych listów hipotecznych kor. 5,436.000. Łącznie kor. 132,633.200. Stan zaś asygnacyj kasowych kor. 2,808.400.

Przyjechali do Lwowa.

dnia 10 lutego 1904 roku.

HOTEL GEORGEA. Hr. S. Pininski z Grzymałowa. Hr. St. Komorowski z Siekierczyc. Hr. W. Stecki z Wołynia. Hr. H. Szeliski z Kozowy. Hr. N Karwicka i J. Karwicka z Wołynia. Hr. M. Chodkiewiczowa z Wołynia. J. Kraiński ze Śniatyna. J. Mochliński z Wołynia. L. Małachowska ze Skoryk. K. Kownacki ze Świtażowe. A. Kochmayer z Krakowa. M. Dzierzbika z Wołynia. T. Syroczyński z Rosji. B. Podborski z Kijowa. K. Bromirski z Faszczówki. W. Brokl z Rosji. C. Herschelmann z Warszawy. Hr. J. Tarnowski z Chorzelowa. G. Potworowski z Koropca. H. Brokl z Kijowa.

HOTEL EUROPEJSKI. S. Michałowski ze Żółkwi. W. Puchalski z Dworzec. A. Szylasi z Budapesztu. R. Adamski z Bóbrki. Dr. S. Haczewski z Kołomyi. M. Jaworska z Ostrowczyka. J. Slamowa z Zamostu. Z. Cieński ze Stanisławowa. K. Sołtan-Abgarowicz z Żydaczowa P. Romaszkan z Rosji.

†

Korpus oficerski c. i k. pułku piechoty wielkiego księcia Adolfa z Luxemburgu, księcia Nassau Nr. 15, podaje smutną wiadomość o zmarciu swego wielce poważanego pułkowego kolegi pana c. i k. kapitana

Karola Lercha

ozdobionego jubileuszowym medalem dla zbrojnej armii, rycerskim krzyżem wielkiego księcia luxemburskiego orderu dębowej korony etc.,

który na dniu 7 lutego b. r. po ciężkiej słabości w Panu usnął.

Obrzęd pogrzebowy odbędzie się we środę dnia 10 lutego o godzinie 3-ciej po południu z głównego szpitala garnizonowego na cmentarz Łyczakowski.

Nabożeństwo żałobne za duszę zmarłego odbędzie się w kościele OO. Jezuitów we czwartek dnia 11 lutego b. r. o godzinie 9 przedpołudniem.

Lwów, dnia 10 lutego 1904.

„Concordia“ A. Kurkowski.

†

Katarzyna Kasprowicz

em. nauczycielka w Stryju

zmarła dnia 9 lutego 1904 r., po długiej a ciężkiej słabości, zaopatrzona św. Sakramentami, przeżywszy lat 64.

Obrzęd pogrzebowy odbędzie się we czwartek dnia 11 lutego b. r. o godzinie 4-tej po południu z domu żałoby przy placu Benedyńskim l. 1, na cmentarz Łyczakowski, na który w smutku pozostała siostra krewnych, przyjaciół i znajomych zaprasza.

Lwów, dnia 10 lutego 1904.

„Concordia“ A. Kurkowski.

(18)

Serce i przesąd.

Powieść z francuskiego.

— Tak, to co innego! oto jakim się lubię! Evoe! niech żyje miłość! — krzyknął Mariusz podrzucając kapelusz i łapiąc go w powietrzu — i powiedzieć, że w tej chwili są na świecie ludzie łysi, filistrzy zreumatyzmowani, którzy gnuśnieją w łóżku i przeklinają rosę poranną! Stare graty!

Ujął pod ramię Gerarda i obydwaj silni, zdrowi i młodzi, szli krokiem elastycznym ku górnemu miastu, śpiewając urywki romansów, deklamując wiersze.

Kiedy byli u stóp tarasów Polval, Gerard wyjął klucz z kieszeni, lecz Mariusz powstrzymał go ruchem wspaniałym.

— Fe! mój drogi — rzekł — mamyż powrócić prozaicznie drzwiami? O nie, przypomnij sobie mój Romeo, bal pod Wierzbami i twoją zręczność. Dalej, wdrapujmy się przez tarasy.

— Z ochotą — rzekł Gerard.

W tej chwili byłby poszedł do nieba, żeby przynieść gwiazdę promienną.

Wdrapywali się jak szaleńcy po szpalerach, które trzeszczały pod nogami. Kiedy znaleźli się na murze, słońce powitało ich pierwszym pełnym promieniem.

— A teraz, synu — zawołał Mariusz — uściskajmy się!

— Uściskajmy się! — powtórzył Gerard, przyciskając do serca brata Heleny.

Stojąc na parkanie murowanym ściskali się w objęciach pod okiem robotników spieszących do winnic, a patrzących z podziwem, potem zeskoczyli na ziemię i każdy w swojej stronie zniknął w gęstwinie ogrodu.

IX.

Nazajutrz na balu, kiedy Gerard de Seigneulles, po niespokojnym śnie, obudził się w swoim pokoju zalanym słońcem, wczorajsze uniesienia uleciały z głowy jak pary wodne, pozostał tylko zimny rozsądek.

Kochał Helenę i wyznał jej miłość swoją; lecz jednocześnie w oczach ojca i rodziny Grandfief był narzeczonym Żorżety.

Nie mógł przecie grać dalej takiej podwójnej roli.

Wrodzona uczciwość i miłość dla panny Laheyrard nakazywały mu, jak najprędzej wyjaśnić położenie; lecz z drugiej strony nie bez obawy myślał, jakich sposobów użyje dla wyjścia z położenia dwuznacznego i z wybuchu gniewu panu Seigneulles.

Jednak trzeba było działać, Gerardowi pilno było zobaczyć znów Helenę, a nie chciał stanąć przed nią wpierw nim zerwie zupełnie z panną Grandfief.

Postanowił więc nazajutrz pójść do Salvanches i powrócić stamtąd dopiero po wyraźnem oświadczeniu, iż nie ma pretensji do ręki panny Żorżety.

Ażeby zaś nie gmatwać całej sprawy, postanowił do jutra ukrywać wszystko i nie narażać się na gniew ojca, aż po zamknięciu sobie odwrotu do domu państwa Grandfief.

Idąc do Salvanches, kombinował jaka scena odbędzie się u Grandfief'ów; układał zapytania i odpowiedzi, słyszał uroczyste i poważne odezwanie się pani Grandfief i przewidywał, że będzie miał tam minę godną politowania.

Zadzwonił i głosem niepewnym zapytał czy może być przyjętym.

— Tak, panie zajęte robotą w małym salonie — odpowiedziała fertyczna pokojowa i krokiem lekkim wprowadziła go do przedsionku.

Tu przeszło go mrowie; lecz przywoławszy przed oczy duszy jasnowłosą postać Heleny, odnalazł odwagę i wszedł zdecydowany do saloniku.

Pani Grandfief stała, rachując stos bielizny; panna Żorżeta siedziała przy oknie i zwijała motek białych nici. Pani Grandfief uważała na to, ażeby goście zastali zawsze córkę zajętą robotą domową; to jej dawało pozór poważnej, dobrej gospodyni.

Po wymianie banalnych słów powitania, matka Żorżety zabrała stos bielizny i pozostawiła młodych sam na sam.

I ona uważała, że Gerard był zanadto powściągliwym; wyobrażając sobie, że go jej obecność onieśmielała, postanowiła po raz pierwszy zostawić córkę samą; jednak przezorna matka stanęła na czatach za drzwiami.

Gerard usiadł na fotelu i myślał jak zacząć przemowę; panna Żorżeta nie przestawała rozwijać nici, a przez okno otwarte gałązki jaśminu dotykały jej czarnych włosów starannie splecionych w warkocze.

Młoda dziewczyna pierwsza odezwała się, tłómacząc, że musi skończyć pracę, a gdy Gerard zdziwił się, że nazajutrz po balu tak pracuje, rzekła z ironją:

— Co pan chce! każdy zajmuje się jak może, a ja nie mam tyle resursów umysłowych, jak panna Laheyrard!

Widocznie postępowanie Gerarda na balu zraniło nieslychanie jej miłość własną.

Młody człowiek pospieszył skorzystać ze sposobności.

— Nie sądzę, żeby panna Laheyrard próżnowała. Ona zawsze zajęta...

— Sukniami, tak... Prawda, że to niemała sprawa... Jak się panu podobała jej czwartkowa toaleta?

— Skromna i gustowna.

— Skromna, być może; biedna sukienka gazowa nie musiała dużo kosztować. Ale gustowna... nie takie było zdanie ogólne.

— Ale takie jest moje...

— Ah! — zawołała z odcieniem złości, a jeszcze więcej podniecona, ciągnęła: — Ponieważ pan zaliczasz się do jej przyjaciół, poradź jej, żeby nie przypinała więcej motyla na ramieniu.

— Niech mnie Bóg broni. Panna Laheyrard nie potrzebuje lekcji gustu od nikogo, zanadto jest na to — Paryżanką...

— I za wielką kokietką, aby pozbawiać się świecidełka, które przyciąga spojrzenia wszystkich!

Wojna została wypowiedziana. Gorzkie słowa padały jak strzały.

— Dosyć jest ładna, by się obejść bez kokieterji.

— Z jakim ogniem pan ją bronisz! — zawołała złośliwie panna Grandfief, której zazdrość dodała rozumu po raz pierwszy — pan jesteś bardzo oddanym przyjacielem!

— Panna Laheyrard nie mogłaby powiedzieć tego o wszystkich swoich przyjaciółkach!...

— Wymówka mnie nie dotyczy. Panna Laheyrard nie jest moją przyjaciółką. Lepiej umieszczam moją przyjaźń.

— Każdy umieszcza swoje serce, gdzie może — odparł Gerard podrażniony — co do mnie, kocham ją i nie ścierpię, by jej ubliżano w mojej obecności.

To była kropla przepełniająca czarę. Panna Żorżeta podniosła się z pałającemi oczami, nozdrzami rozdętemi.

— Mnie to pan mówi? — krzyknęła — ah! tego zanadto!

Gniew stłumił jej słowa i uciekając się do najwyższej broni kobiet, zalała się łzami.

Pani Grandfief, która nie opuściła posterunku za drzwiami, ukazała się nagle na progu salonu.

— Panie — zawołała — niegodnie postępujesz. Gorżko żałuję, że otworzyłam panu drzwi mojego domu!

— Pani — rzekł Gerard biorąc kapelusz i kłaniając się — na przyszłość oszczędzę pani podobnych żalów.

Wyszedł wzburzony tem przejściem; odetchnął nie bez ulgi świeżem powietrzem i poszedł szybko w kierunku górnego miasta.

. . . .

Kiedy Gerard stawiał w Salvanches krok stanowczy, rozstrzygający o jego losie, Francelin Finoel, postanowił odwidzić państwo Laheyrard.

Nie posiadał jeszcze szczegółowych wiadomości o balu u Grandfief'ów; Regina bowiem nie powróciła dotąd do ciotki. Zatrzymano ją w Salvanches do pomocy dla doprowadzenia wszystkiego do porządku.

Idąc, snuł garbusek w swej głowie wielkie projekty; wyrazista twarz jego bledsza niż zwykle i szybki chód zdradzały niepokój gorączkowy.

Zanim przestąpił próg domu, przystanął na schodkach i obtarł krople potu z czoła.

Obraz jakby stworzony na uspokojenie jego nerwów wzburzonych, oczekiwał go w ogrodzie, gdzie cała rodzina była zgromadzona pod cieniem dużego drzewa morwowego.

Na żelaznym piecyku, w naczyniu miedzianem gotował się syrop; mirabele złotego koloru stały w koszykach, a pani Laheyrard, po delikatnem wyjęciu pestki z każdej, układała jedną obok drugiej na półmiskach fajansowych.

Z lewej i prawej strony Tonton i Benjaminek, z buziami pomazanemi konfiturami, przypatrywali się przygotowaniom z łakomstwem i wybuchami śmiechu.

Helena ubrana w fartuszek, z gołemi do łokci rękami, stała przy rądlu i mieszała w nim długą kopystką drewnianą. Ujrzawszy Finoela zawołała:

— Chodź pan! będziesz asystował wielkiemu dziełu smażenia konfitur! Niech teraz mówią, że nie jestem dobrą gospodynią! Widziałeś pan kiedy więcej zajętą kobietę?

Bardzo była ożywiona; gorąco z piecyka zabarwiło policzki jej i czoło; oczy się śmiały a cała twarz wyrażała głęboką radość wewnętrzną.

Francelin spojrzał z niezadowoleniem na dzieci i panią Laheyrard; liczył, że zastanie Helenę w pracowni i zawód jego zdradzał się wykrzywionym niepokojem nerwowym.

Chodził tu to tam nie odpowiadając na figlarne zaczepki dzieci i patrzył z gorżkiem skrzywieniem ust na mały swój cień na piasku alei.

(Ciąg dalszy nast.)

L. 234.

Konkurs.

Na posadę kontrolora kasowego przy tutejszym Wydziale powiatowym z płacą roczną w sumie 1600 koron i rocznym dodatkiem w kwocie 600 koron za udzielanie ludności powiatu bezpłatnej pomocy, rad i informacyi w sprawach podatkowych w ogóle, rozpisuje się niniejszem konkurs.

Kandydaci na tę posadę winni wykazać się świadectwami i odpowiednią praktyką zawodową z rachunkowości, biegłością i znajomością ustaw w sprawach podatkowych obowiązujących. Emerytowani poborcy, kontrolorowie i adjunkci podatkowi będą mieli pierwszeństwo.

Po uzyskanej nominacyi winien zamianowany kandydat złożyć kaucję służbową w wysokości jednorazowej płacy czyli w sumie 1600 koron gotówką lub w papierach wartościowych o pupilarnem bezpieczeństwie.

Posada przez pierwszy rok służby będzie prowizoryczną, po upływie roku w miarę uznania może nastąpić stabilizacja lub też wypowiedzenie stosunków służbowych.

Podania należycie ostemplowane i w oryginale świadectwa zawodowego uzdolnienia, moralności i zdrowia zaopatrzone, wnosić należy do Wydziału Rady powiatowej w Cieszanowie najpóźniej do końca lutego 1904.

Z Wydziału Rady powiatowej

Cieszanów, dnia 22 stycznia 1904.

Sekretarz: Strzelecki. 169 Prezes: Gnoiński.

Ruch pociągów kolejowych

obowiązujący z dniem 1-go października 1903 roku. — (Czas środkowo-europejski).

Do Lwowa z: (na dworzec główny)

Pociąg pośp. przych.	osob. o godz.	
12·20	—	Iekan, (Jass, Bukaresztu, Konstantynopola), Delatyna, Zaleszczyk, Wyżnicy, Nowosielicy, Berhomethu, Czudina, Serethu, Radowiec, Dorny Watry i Suczawy
2·01	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Wieliczki, Orłowa, N. Sącza, Jasła, Chabówki, Zakopanego
—	3·50	Tarnopola, Borek wielkich, Grzymałowa
—	6·10	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Orłowa, Nowego Sącza, Oświęcima, Zakopanego p. Przemyśl, Wieliczki, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa
—	6·20	Iekan, Czertkowa, Kałusza, Brodiny, Putny, Suczawy
—	6·50	Sokala i Rawy ruskiej
—	7·35	Sambora, Chyrowa
—	8·20	Jaworowa
—	7·45	Ławocznego, (Peesztu), Chyrowa, Borysławia, Kałusza
—	7·55	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów
[illegible]	—	Stanisławowa
—	8·55	Krakowa (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Zakopanego przez Kraków, Stróża, Orłowa Mezö-Laborcz (Peszto)
—	9·57	Stryja
—	10·25	Rzeszowa, Jarosławia, Lubaczowa
—	11·15	Stanisławowa, Potutor, Körösmező
—	1·10	Ławocznego, Kałusza, Chyrowa, Borysławia, Kochawiny
—	[illegible]	Jaworowa
1·36	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Nowego Sącza, Jasła, Tarnobrzegu, Rymanowa, Iwonicza, Sanoka
[illegible]	—	Iekan, Czortkowa, Kałusza, Zaleszczyk, Kocmania, Nowosielicy przez Zuczkę, Wyżnicy, Serethu, Suczawy
2·30	—	Podwołoczysk (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa, Husiatyna, Kopyczyniec
—	4·35	Stryja, Chyrowa, Borysławia
—	5·30	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa, Potutor, Zaleszczyk, Husiatyna, Iwania pustego, Skały, Kopyczyniec
—	6·40	Iekan, Żydaczowa, Nowosielicy, Serethu, Berhomethu, Czudina, Brodiny, Suczawy
—	5·50	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Oświęcima, Orłowa, Mielca via Dembica, Sambora, Chyrowa
—	5·55	Bełzca, Sokala, Lubaczowa, Rawy ruskiej
[illegible]	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Nowego Sącza, Jasła, Lubaczowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza
—	8·20	Iekan, (Bukaresztu), Czortkowa, Husiatyna, Körösmező, Potutor, Nowosielicy, Dorny Watry, Suczawy
—	9·50	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Warszawy), Oświęcima, Jasła, Lubaczowa, Tarnobrzega, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka
—	[illegible]	Sambora, Chyrowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Jasła
—	10·20	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Skały, Iwania pustego, Husiatyna
—	10·40	Ławocznego, (Pesztu), Chyrowa, Kałusza, Borysławia, Kochawiny
		na dworzec „Podzamcze“
—	1·09	Tarnopola, Borek wielkich, Grzymałowa.
—	1·35	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów
2·15	—	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa, Husiatyna, Kopyczyniec
—	5·08	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Kopyczyniec, Zaleszczyk, Potutor, Iwania pustego, Skały, Husiatyna, Brodów
—	10·02	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Potutor, Iwania pustego, Skały, Husiatyna

Ze Lwowa do: (z dworca głównego)

Pociąg pośp. odchodzą	osob. o godz.	
12·45	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Rozwadowa, Jasła, Chabówki, Zakopanego p. Rzeszów, Orłowa
2·51	—	Iekan, (Jass, Bukaresztu, Constancy), Czortkowa, Slobodzia, Nowosielicy, Serethu, Berhometu, Brodiny, Suczawy, Dorny Watry, Kocmania
—	4·10	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Chyrowa, Sambora, Jasła, Stróż, Mielca, Orłowa, Wieliczki, Oświęcima
—	6·22	Iekan, (Jass, Bukaresztu), Żydaczowa, Potutor, Körösmező, Nowosielicy, Brodiny, Putny, Suczawy
—	6·30	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna
—	6.45	Ławocznego, (Pesztu), Drohobycza, Borysławia
8·25	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Lubaczowa, Sambora, Chyrowa, Orłowa
—	8·35	Krakowa, (Wiednia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Tarnobrzega, Stróż, Nowego Sącza, Jasła
—	8·05	Ławocznego, Chyrowa, Borysławia, Kałusza
—	8·51	Jaworowa
—	9·25	Sambora, Chyrowa
—	9·40	Bełzca, Sokala, Lubaczowa
—	10·35	Czerniowiec, Delatyna, Potutor, Nowosielicy
—	10·40	Tarnopola, Potutor
1·56	—	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa
2·40	—	Iekan, Potutor, Kałusza, Czortkowa, Zaleszczyk, Wyżnicy, Körösmező, Kocmania, Dorny Watry, Suczawy, Bukaresztu
2·50	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Jasła, Chabówki, Zakopanego, Wieliczki, N. Sącza, Lubaczowa
—	3·05	Stryja, Chyrowa, Borysławia
—	3·25	Rzeszowa, Lubaczowa
—	3·40	Sambora, Chyrowa
—	6·05	Stanisławowa, Żydaczowa
—	6·15	Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy), Chyrowa, Mezö Laborcz (Pesztu), N. Sącza, Orłowa, Oświęcima
—	8·50	Jaworowa
—	6·40	Ławocznego, (Pesztu), Chyrowa, Borysławia, Kałusza
—	7·05	Rawy ruskiej, Sokala
—	9·00	Podwołoczysk, Kijowa, Odessy, Brodów
—	10·42	Iekan, Czortkowa, Zaleszczyk, Delatyna, Wyżnicy, Kocmania, Nowosielicy, Berhomethu, Czudina, Seretu, Brodiny, Dorny Watry, Suczawy
—	10·55	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Chyrowa, Rymanowa, Iwonicza, Tarnobrzega, Orłowa, Wieliczki, Chabówki, Zakopanego
—	11·00	Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Iwania pustego, Potutor, Skały, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa
—	11·05	Stryja
—	11·11	Żółkwi (tylko w każdą niedzielę)
		z dworca „Podzamcze“
—	6·43	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna
—	10·57	Tarnopola, Potutor
[illegible]	—	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa
—	9·20	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów
—	11·24	Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Iwania pustego, Skały, Potutor, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa

UWAGA: Pora nocna oznaczoną jest ramkami. — Czas środkowo-europejski jest późniejszy o 36 minut od czasu lwowskiego. — W mieście wydają bilety jazdy: Zwykłe bilety: agencja dzienników J. St. Sokołowskiego w pasażu Hausmana l. 9 od 7-mej rano do 8-mej godziny wieczorem, zwykłe zaś i wszelkiego innego rodzaju bilety, taryfy, illustrowane przewodniki, rozkłady jazdy itp., biuro informacyjne kolei państwowych (ul. Krasickich l. 5 w podwórzu, schody 2-gie, drzwi nr. 52) w godzinach urzędowych (od 8 rano do 3 popołudniu, a w święta od 9 przed południem do 12 w południe).

Wydawca i odpowiedzialny za redakcję: Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z drukarni M Schmitta i Sp. pod zarządem St. Piotrowskiego.